Po konfiskacie nakład drugi

c Nr. 400 (5545) WARSZAWA, ŚRODA 1 LISTOPADA 1933 r. Rok XXXVII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 8.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 8-13-80
DRUKARNIA — 2.75-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Za Socjalizm i za Niepodległość

Dzisiaj na stokach Cytadeli warszawskiej i na wielu cmentarzach całej Polski załopoczą nasze sztandary czerwone, jako wyraz hołdu dla pamięci tych, którzy polegli w bojach minionych już lat. Każdego roku stwierdza *Polska Partja Socjalistyczna* w ten sposób swoją łączność nierozerwalną z tradycją własną, z *przeszłością*, należącą teraz nie do bieżących walk społecznych i politycznych, ale do *historji*.

Dzień 1-go listopada — to dla nas dzień, poświęcony przedewszystkiem mogiłom towarzyszy z dawnej *Organizacji Bojowej* i ze zbudowanego na tej samej zasadzie *Pogotowia Bojowego* końcowych miesięcy okupacji niemiecko - austrjackiej na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego. *Pogotowie Bojowe* wyrosło bezpośrednio z doświadczeń i z legendy *Organizacji Bojowej;* obiedwie epoki ofiarne razem, jedna wspanialsza w swym rozmachu, druga skromniejsza, ale reprezentująca jednakową wartość ideową i moralną, symbolizują „trójzaborową" walkę Socjalizmu polskiego o Niepodległość i *fakt podstawowy*, że w okresie tamtej konkretnej rzeczywistości *walka o Socjalizm i walka o Niepodległość* stanowiły w duszach, w mózgach i w sercach walczących *całość*, całość „organiczną", obcą najzupełniej powojennym pojęciom o „przystanku Niepodległości".

***

Bo trzeba wreszcie postawić pewne sprawy jasno i wyraźnie.

Wtedy, kiedy umierali Stefan *Okrzeja* i Józef *Montwiłł - Mirecki*, *Baron*, *Kopiś* i *Kazikowski*, kiedy Tomasz *Arciszewski* zaglądał codziennie w oczy śmierci, kiedy Jan *Kwapiński*, Ludwik *Śledziński*, Kazimierz *Pużak*, Józef *Grzecznarowski* i tylu innych wędrowało na katorgę czy na zesłanie, — wtedy wszak *ewolucja*, która doprowadziła koniec końców grono ludzi, stojących ongi u steru P.P.S., aż do... *„sanacyjnego" systemu rządzenia*, albo wogóle jeszcze nie istniała, albo też jej wstępne oznaki, nieuchwytne podówczas i mgliste, obracały się w granicach leciutkich odchyleń od doktryny ruchu; takich odchyleń musi być zawsze niemało we wszelkiej *masowej* partji socjalistycznej.

A tymczasem powoli, stopniowo, mnóstwem drobnych, niedostrzegalnych pozornie uderzeń, tworzy się „poprawkę historyczną", fałszującą radykalnie *„prawdę,* eskamotuje się pamięć poległych na rzecz ideologij i pojęć z któremi nie mieli oni nic wspólnego, słowo: *„Socjalizm"* gaśnie i znika z „popularnych" opisów ich pracy życiowej, z uroczystości oficjalnych im poświęconych, aż wreszcie jakiś burmistrz prowincjonalny „robi" z *Kazikowskiego*, poległego w roku 1906—„peowiaka", jacyś „działacze" B. B. W. R. w jakimś Pacanowie plączą świetlane imię *Montwiłła* z teorją i z praktyką obozu „sanacyjnego", rzeczywistość dziejowa przeobraża się w śmieszną i pokraczną karykaturę. Jeszcze parę kroków, i wódz któregoś kartelu będzie powoływał się czelnie na pamięć *naszych* bojowców dla „usprawiedliwienia" swojej postawy wobec Państwa...

***

Zapewne, ludzie, którzy odeszli od nas, ludzie, którzy nawet... *„więcej, niż odeszli"*, mają prawo, mają bodaj obowiązek czcić imiona poległych dawnych ich przyjaciół i towarzyszy. Ale *nie mają prawa* „zabierać" tych imion na rzecz idej, poglądów, myśli tak dalekich od tamtych czasów, jak dwie zgoła przeciwstawne barwy.

I *Montwiłł - Mirecki*, i *Okrzeja*, i *Baron*, i *Kopiś*, i *Kazikowski*, i wszyscy inni oddali swe życie za dwa ideały, połączone ze sobą — *dla nich* — aż do grobu — *za Socjalizm i za Niepodległość;* dzisiaj zaś, w dniu, który poświęcamy wszyscy ich pamięci, my — *Polska Partja Socjalistyczna* musimy toczyć walkę o to, by nie udało się nikomu zerwać z mogił poległych *czerwonego sztandaru*, którym je okryły serdeczne dłonie towarzyszy broni w latach 1905 — 1908, 1917 1918.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

28-a rocznica

Dzisiaj przypada 28-a rocznica pamiętnego w dziejach Kongresówki, a szczególnie Warszawy, dnia, kiedy to rząd carski po nadaniu ludności słynnej Konstytucji 17/30 października 1905 roku po dwuch dniach zdusił we krwi wszelki przejaw wolnościowy.

Dnia 1 listopada wieczorem cała niemal ludność Warszawy ruszyła olbrzymim pochodem na plac Teatralny, domagając się uwolnienia więźniów politycznych. Na balkonie teatru Wielkiego orkiestra Opery grała pieśni wolnościowe, a nad zbitym w jedną masę tłumem falowały sztandary. Wówczas to z koszar kozackich, które mieściły się w gmachu dawnej mennicy polskiej przy ul. Bielańskiej, gdzie obecnie stoi gmach Banku Polskiego, wyruszył szwadron kozaków, który zaatakował manifestujący tłum, szarżując szablami oraz bijąc nahajkami. Powstał niebywały popłoch. Zbita masa nie mogła ruszyć się z miejsca, a kozacy nacierali.

Wynikiem tej szarży była jedna zabita kobieta oraz kilkadziesiąt osób poranionych. Napór tłumu był tak wielki. że obalone zostały żelazne ogrodzenia skwerów. Wiele sztandarów stratowano.

Rząd carski pokazał swą siłę... ale po dwunastu latach rewolucja ludowa zmiotła go bez śladu z powierzchni ziemi.

„Wiarogodny" świadek

„Obciążające" zeznania złodzieja w procesie o podpalenie Reichstagu

W procesie o podpalenie Reichstagu zeznawał dziś jeden z głównych świadków, obciążających Torglera, szklarz **Leberman.**

Został on sprowadzony do sali sądowej z więzienia, na które skazany został za szereg kradzieży.

Świadek podaje się za byłego członka partji komunistycznej. Miał on sprawować funkcje tajnego kurjera. Należał on również do tajnej organizacji anarchistycznej, której członkowie znali się jedynie z widzenia a spotykając się na ulicy nie mogli witać się ani rozmawiać.

Leberman poznać miał **Torglera** w październiku 1931 r. w Hamburgu. **Torgler** zaproponował świadkowi udział w podpaleniu Reichstagu i innych gmachów publicznych.

Twierdził on, że Leberman jest nieznany policji i jeżeli da się schwytać, podejrzenia nie padną na partję komunistyczną. Było to 25 lub 26 stycznia 1932 r.

Świadek początkowo zgodził się na tę propozycję i zostało omówione, że on lub jego rodzina otrzyma sumę 16.000 marek.

Torgler wyznaczył Lebermanowi spotkanie na dzień 6 marca na dworcu Anhalzkim w Berlinie, by udać się z nim wspólnie do gmachu Reichstagu i udzielić wskazówek co do techniki w podkładaniu ognia.

W podpaleniu Reichstagu miało mu do pomagać dwuch komunistów z Hamburga, których znał tylko z przezwiska, jako **„czarnego Willi"** i **„Alraune".** Jednak że świadek nie przybył na umówione spotkanie. W trzy dni później **Torgler** zjawić się miał w Hamburgu, gdzie wezwał do siebie świadka i powiedział mu, że „przy pierwszej sposobności poczęstuje go dwiema kulami rewolwerowemi".

Świadek ponownie widział się z **Torglerem** w Krahfeld.

Otrzymał on wówczas od niego tak silne uderzenie pięścią w brzuch, że przez dłuższy czas przebywał w lecznicy.

BEZCZELNE KŁAMSTWO!

Wielkie zainteresowanie wzbudza oświadczenie **Torglera** o zeznaniach świadka Lebermana.

„Mogę tylko wyrazić zdziwienie — oświadczył Torgler — że w obliczu najwyższego sądu Rzeszy świadek odważył się tak bezczelnie kłamać. Ze swej strony mogę tylko tyle powiedzieć, że nigdy nie znałem tego człowieka i że nigdy w życiu nie zadawałem się z anarchistami. To, co mówił świadek, jest kłamstwem od początku do końca".

PRZEWODNICZĄCY W OBRONIE ZŁODZIEJA.

W tem miejscu zabiera głos oskarżony **Dymitrow.**

Dymitrow pyta, czy **Leberman** jest świadkiem oskarżenia?

Przewodniczący, wyjaśniając, że świadek sam zgłosił się z więzienia, ostrzega **Dymitrowa** przed wszelkiemi krytycznemi wypadami.

Na to **Dymitrow:** „Wobec tego chciałbym zauważyć, że zeznania tego świadka zamykają kręg świadków, wyprowadzonych przez oskarżenie przeciw nam, komunistom. Rozpoczął się ten zespół od zeznań posłów frakcji „narodowo-socjalistycznej", następnie widzieliśmy dziennikarzy „narodowo - socjalistycznych", a na zakończenie oto występuje **złodziej,** — tak jest, **złodziej".**

Przewodniczący wzburzony: „Zakazuję panu tego rodzaju oświadczeń. Może pan stawiać pytania, lecz nie wolno wygłaszać obrony".

Dymitrow. „Stawiam więc świadkowi temu, najbliższemu sercu pana prokuratora, pytanie: **kto na niego wpłynął, aby składał te skandaliczne zeznania?**

Przewodniczący wzburzony przerywa.

Dymitrow: zwracam uwagę, że świadek złożył doniesienie na **Torglera** dopiero w październiku r. b., gdy o przebiegu procesu dowiedział się z gazet. Uczynił to niewątpliwie w nadziei, że w nagrodę za swój czyn zostanie zwolniony z więzienia.

Przewodniczący w ostrym tonie: — „Niech oskarżony nie obraża świadka".

Torgler podniesionym głosem: „Różnica między tym świadkiem a wczorajszym świadkiem **Soenkerem** leży w tem, że **Soenker** powiedział małą nieprawdę, podczas gdy świadek tu stojący ośmielił się przedłożyć najwyższemu sądowi niemieckiemu cały stek kłamstw. Wyrażam nadzieję, że fakt ten zostanie należycie oceniony".

Dr. Sack zwraca się do sądu, aby o ile wogóle uzna to za potrzebne, polecił stwierdzić, czy **Torgler** w krytycznym czasie był w Berlinie.

„UCZONA" EKSPERTYZA.

Zeznaje następnie rzeczoznawca chemik dr. **Schatz,** który wobec zastrzeżeń, podnoszonych w prasie z powodu rzekomego zatajania nazwy płynu, znalezionego na miejscu pożaru, składa szereg wyjaśnień, dotyczących tajemniczej cieczy samozapalnej. Sposób podłożenia ognia w restauracji był zupełnie inny, niż w sali posiedzeń, mówi rzeczoznawca. Pozatem ciecz tajemniczą stwierdził on m. in. również na klapach wentylacyjnych pod salą posiedzeń. Ślady tego płynu znaleziono też w kieszeniach płaszcza van der **Lubbego.**

JESZCZE JEDEN ŚWIADEK

Z Monachjum donoszą, że w miejscowości **Berglevn** w Bawarji górnej zgłosił się do policji niejaki **Oskar Mueller,** który podał, iż w październiku 1932 r. w czasie swej wędrówki po Niemczech spotkał Van der Lubbego w okolicach Konstancji nad jeziorem **Bodeńskim.** Mueller ma być wezwany do **Berlina,** celem złożenia ztznań w procesie.

Dziewięćdziesiąta ósma rocznica urodzin Bolesława Limanowskiego

Na ręce redakcji **„Robotnika"** nadszedł szereg życzeń dla Bolesława **Limanowskiego** z powodu 98 rocznicy Jego urodzin. V Kongresu Związków Zawodowych przesłał Mu wyrazy czci i przywiązania; osobne listy do **Limanowskiego** wystosowały C. K. W. P. P. S., Z. P. P. S., Zarząd Główny T. U. R., dzielnica Śródmiejska Organizacji Warszawskiej P. P. S. (tow. **Limanowski** jest przewodniczącym honorowym tej dzielnicy). Depesze i listy nadchodzą w dalszym ciągu.

Kapitulacja Niemiec hitlerowskich

Biuro Wolffa donosi, że w wyniku rozmów dyplomatycznych, prowadzonych ostatnio między Niemcami a ZSSR których punktem kulminacyjnym było spotkanie ministra spraw zagranicznych Rzeszy **Neuratha** i ambasadora sowieckiego w Berlinie **Chinczuka,** doszło do porozumienia w sprawie konfliktu prasowego.

Punktem wyjścia i podstawą porozumienia jest uzgodnienie stanowisk obu rządów iż obustronne stosunki utrzymane mają być niezależnie od różnicy w systemach rządów w obu tych krajach.

Dziennikarze sowieccy podejmą znowu swą działalność zawodową w Niemczech, a dziennikarze niemieccy w Sowietach.

Na zarządzenie prezydenta senatu w Trybunale Rzeszy korespondenci Tassa i „Izwiestji" otrzymają ponownie karty wstępu na rozprawę o podpalenie Reichstagu.

Podobne załatwienie zatargu oznacza właściwie kapitulację Niemiec hitlerowskich przed Sowietami.

Uchwała Centr. Wydziału Wiejskiego PPS.

w sprawie wyborów gromadzkich

P. P. S. weźmie udział w wyborach gromadzkich o ile ogłoszenie wyborów w każdym wypadku nastąpi przynajmniej na dni 14 przed dniem głosowania. Centralny Wydział Wiejski PPS. nie widzi możności przeprowadzenia akcji wyborczej w terminach krótszych jak to ma miejsce w powiecie łódzkim, gdzie starostą rozpisał wybory z terminem 6 dni.

Dalsze stosowanie takich terminów byłoby krzywdzeniem szerokich warstw ludności wiejskiej i to wtedy, gdy w wyborach miejskich stosuje się terminy conajmniej miesięczne.

W takich wyborach jak w powiecie łódzkim P. P. S. rzecz prosta nie wzięłaby udziału.

Wybory do Rad Miejskich w woj. Krakowskiem

P. A. T. donosi, że wybory do Rady m. Krakowa oraz do Rad Miejskich **w Tarnowie, Nowym Sączu, Białej, Chrzanowie odbędą się dnia 10-go grudnia r. b.**

Z. P. P. S.

Posiedzenie plenarne Z.P.P.S. odbędzie się w piątek, 3 listopada, PUNKTUALNIE o godz. 9 r. w lokalu własnym w Sejmie.

Obecność wszystkich towarzyszy posłów i senatorów — OBOWIĄZKOWA.

PREZYDJUM.

Warunki pracy robotników portowych w Gdyni

Z dn. 1 kwietnia 1934 r. wchodzi w życie rozporządzenie Prezydenta w sprawie warunków pracy robotników portowych w Gdyni. („Press").

Pochód Stowarzyszenia b. więźniów politycznych na stoki cytadeli warszawskiej wyruszy dziś o godz. 12 w południe z przed lokalu przy ul. Bielańskiej 9

W.O.K.R. P.P.S. wzywa towarzyszki i towarzyszy do masowego udziału w pochodzie.

Socjalno-polityczne żądania klasy robotniczej

W świetle obrad V Kongresu Związków Zawodowych

Zgodnie z naszą zapowiedzią, podajemy kolejno w streszczeniu dokładny przebieg obrad V Kongresu Związków Zawodowych.

Poniżej zamieszczamy streszczenie referatów, oraz rezolucję do punktu porządku dziennego: *„Socjalno polityczne żądania klasy rorobotniczej"*.

Referat tow. Antoniego Szczerkowskiego

Żyjemy w okresie, kiedy nasze żądania polityczno - socjalne nabierają wielkiego znaczenia. Nad całem życiem gospodarczem ciąży zagadnienie bezrobocia, 30 miljonów ludzi znajduje się bez pracy. W Polsce, według oficjalnej statystyki jest niecałe 200.000 bezrobotnych, my jednak uważamy, że w całym kraju — razem ze wsią — jest do 2 miljonów bezrobotnych.

Związki zawodowe zwracały baczną uwagę na sprawę pomocy dla bezrobotnych. W Sejmie przy każdej okazji P. P. S. występowała w obronie bezrobotnych. Wnosiliśmy poprawki, projekty nowelizacji ustaw, żądaliśmy zaopatrzenia wszystkich bezrobotnych.

W ostatnich czasach, gdy wybierano do tego Sejmu, który wyszedł z brzeskich wyborów, „sanacja" obiecywała polepszenie ustawodawstwa robotniczego. Nie polepszono bynajmniej ale pogorszono dotychczasowe zdobycze klasy robotniczej.

„Sanacja" wprowadziła zmiany, pogarszające ustawodawstwo. Trzeba przepracować 156 dni w ciagu 26 tygodni, aby nabyć prawo do ustawowego zaopatrzenia, obniżono wysokość zasiłków obniżono okres świadczeń do 13 tygodni.

Za pogorszeniem ustawy głosowali t. zw. „robotniczy" posłowie z B. B. To musi zapamiętać klasa robotnicza i musi to napiętnować.

Zlikwidowano Centralny Komitet niesienia pomocy bezrobotnym na rzecz Funduszu Pracy i od tego czasu faktycznie zniesiono pomoc doraźną.

Nowa ustawa o „Funduszu Pracy" krzywdzi klasę robotniczą; 1% od zarobku muszą płacić wszyscy, nawet ci, którzy pracują po 2 dni w tygodniu.

Jeśli bezrobotny dostaje nawet pracę na robotach publicznych to wynagrodzenie sięga... 3 złotych dziennie. Za to mają wyżyć bezrobotni wraz z rodzinami. Na robotach publicznych daje się pierwszeństwo członkom „Strzelca" czy innych miłych „sanacji" organizacyj.

Zostały złamane również **ustawy o czasie pracy.** Coraz większy czyniony jest w nich wyłom. Od 1 stycznia 1934 r. wchodzi w życie nowa ustawa, **przedłużająca czas pracy do 48 godz. tygodniowo.** W czasach gdy liczba zatrudnionych zmniejsza się, gdy setki tysięcy są bez pracy, zamiast skracać czas pracy — zwiększa się go.

W Stanach Zjednoczonych specjalna komisja, złożona z 500 uczonych wraz z przedstawicielami związków zawodowych badała sprawę środków walki z bezrobociem i wypowiedziała się za 30 godz. tygodniem pracy. Kongresy Międzynarodówki zawodowej sztokholmski i brukselski wypowiedziały się za 40 godz. tygodniem roboczym. U nas powiększa się ten tydzień do 48 godzin.

My nie możemy się zgodzić na to. Obecnie wysuwamy postulat siedmiogodzinnego dnia pracy lub 5 dni pracy w tygodniu.

Zgłosiliśmy swego czasu w Sejmie wniosek o wprowadzenie 40-o godzinnego tygodnia pracy, a przy pracy ciągłej — 36 godzin. Wniosek nasz został odrzucony gdyż dano wówczas pełnomocnictwa Rzadowi do uregulowania czasu pracy. Czasu pracy nie skrócono, **lecz zwiększono nawet.** Według nowej ustawy w pracy sezonowej obowiązywać ma 10 — 12 godzinny dzień pracy, a więc nawet więcej niż 48 godz. tygodniowo.

Przy umowach zbiorowych trzeba starać się utrzymać dawne zdobycze. Nie jest to łatwe, ale Związki muszą znaleźć siłę na obronę praw robotników, zrobić wszystko, aby zdobycze te, jak urlopy, czas pracy, godziny nadliczbowe — **zagwarantować w umowach zbiorowych.**

Prasa podała wiadomość, iż w **„Dzienniku Ustaw"** ukazał się dekret o wprowadzeniu **przymusowych Komisji Rozjemczych.** W razie zatargu rozstrzygać **mają delegaci wyznaczeni przez kilku** ministrów z udziałem obu stron. Gdy jednak któraś strona nie przyjmie orzeczenia, to **ono i tak wchodzi w życie,** bo Rząd je może narzucić.

Naszą polityką jest — **nie czekać obojetnie.** Musimy stosować swe metody. **Musimy opracowywać nowe formy walki.** Apeluję do delegatów aby nastawili swą działalność na bezwzględną walkę przeciw faszyzmowi, przeciw kapitalizmowi. Musimy stworzyć siłę, która pokona przeszkody i pozwoli zdobyć władzę. (Oklaski).

Referat d-ra Alfreda Kriegera

Ubezpieczenia społeczne odgrywają w polityce społecznej rolę bardzo poważną. Zabezpieczają one klasę robotniczą przed klęskami losowemi (choroba, śmierć, starość i t. d.) i są doborem naturalnym umożliwiającym wycofanie z procesu produkcyjnego jednostek do pracy niezdolnych.

Okres rozwoju polityki społecznej w ustroju kapitalistycznym jest zamknięty.

Wobec tego możemy podsumować jego wyniki w niepodległej Polsce. Dzięki naszej pracy i walce klasa robotnicza uzyskała ustawy o czasie pracy, o urlopach, o inspekcji, a wreszcie o ubezpieczeniu na wypadek choroby (Kasy Ch.). Nie udało się naszemu obozowi wywalczyć ustawy o ubezpieczeniu na starość.

Wywalczyliśmy nietylko ustawy, ale także ich realizację. Walkę o wprowadzenie w życie ustawy o Kasach Chorych prowadziliśmy nietylko przeciw pracodawcom, lecz i przeciw NPR. i Ch. D. Bez naszej pracy ustawa ta nigdyby nie weszła w życie.

W r. 1929 usunięto nas z Kas Chorych w sposób brutalny i bezprawny, pod pozorem złej gospodarki. Cztery lata rządów sanacyjnych w tych instytucjach dowodzi jak złą jest ta gospodarka. Powiększenie kosztów administracyjnych i ograniczenie świadczeń są najlepszym tego dowodem.

W r. 1928 w okresie wyborów przyrzekła sanacja ustawę o ubezpieczeniu na starość. Przygotowano aż cztery projekty, z których ostatni został uchwalony. Ustawa ta jest jednak tylko pełnomocnictwem dla Rządu. Trzeba wydać przeszło sto rozporządzeń, by mogła ona wejść w życie.

Wystąpiliśmy przeciw tym projektom, używając broni najostrzejszej — strajku, 16 marca 1932 r. Dlaczego? Czy tylko z nienawiści do „sanacji"? Czy też były powody rzeczowe?

Ustawa ta **obniża składki pracodawców,** przerzucając ich ciężar na ubezpieczonych.

Ustawa ogranicza świadczenia na wypadek choroby, obniżając okres wypłaty zasiłków leczenia do 26 tygodni, obniżając zasiłki do 50 proc., nawet zasiłki dla położnych, wbrew frazesom o szczytnej roli matki w społeczeństwie.

Wysokość renty inwalidzkiej uzależniona jest od wyników bilansu technicznego. Wypłata renty uzależniona jest od wielu warunków, między innemi od zgłoszenia ubezpieczonego przez pracodawcę. Robotnik będzie płacił wkładki, pracodawca zatrzyma je, nie zgłaszając go do ubezpieczenia i ubezpieczony renty nie otrzyma.

Robotnikom rolnym odebrano ubezp. na wypadek choroby. Jeszcze ustawa nie weszła w życie, a robotnicy rolni od 1. XI. b. r. nie będą ubezpieczeni. Samorząd ubezpieczeniowy jest w tej ustawie fikcją. Odpowiedzialność za gospodarkę ponosić będą organa wybrane, a rządzić będzie biurokracja, przez nikogo nie kontrolowana. Ustawa będzie dzięki tym przepisom nową sposobnością od powiększenia kadr biurokracji.

Nawet w chwili kryzysu Ustawa o ubezp. na starość ma dla klasy robotniczej olbrzymie znaczenie i dlatego walczyć musimy o dobrą ustawę w myśl wskazań wniosku złożonego Kongresowi przez Komisję Centralną. (Oklaski).

Uchwała w sprawie zadań społeczno-politycznych klasy robotniczej

Ustawodawstwo socjalne, zdobyte dzięki ofiarnej walce klasy robotniczej w pierwszych latach istnienia Państwa Polskiego — było od samego początku przedmiotem ustawicznych ataków ze strony kapitalistów, które stale rozbijały się o solidarną postawę proletarjatu ..

. . . .

Renty starcze i prowizje dla górników i hutników zostały ograniczone i odebrane zupełnie, niejednokrotnie po 20 latach korzystania z renty.

przedłużyły bez jakiejkolwiek potrzeby gospodarczej — **w czasie bezrobocia, gdy przeciętny tydzień pracy nie sięga 40 godzin — czas pracy z 46 na 48 godzin, a w przedsiębiorstwach sezonowych nawet do 10 i 12 godzin dziennie i skróciły czas trwania i zapłatę za urlopy.**

Scaleniowa ustawa ubezpieczeniowa wraz z ubezpieczeniem na starość mająca być wynagrodzeniem za odebranie tych zdobyczy, daje jedynie nowe korzyści przedsiębiorcom w formie oszczędności blisko 100 miljonów zł. rocznie na wkładach ubezpieczeniowych, pozostawiając robotnikom jedynie nadzieje, które nigdy ziszczone nie będą. Ubezpieczenie na starość sprowadzono do minimalnych rozmiarów, a w dodatku odłożono jego realizację na czas nieokreślony.

V Kongres Związków Zawodowych, wskazując na konieczność rozbudowy ustawodawstwa socjalnego, skrócenia czasu pracy, dostatecznego i samorządnego ubezpieczenia robotników na wszystkie wypadki niemożności zarobkowania, a zwłaszcza dostatecznego ubezpieczenia na starość — i jaknajbardziej powszechnej pomocy dla bezrobotnych — **wzywa do ciągłej walki o te postulaty,** wyrażając równocześnie przekonanie, że bez zdobycia władzy przez masy pracujące postulaty te osiągnięte nie będą. Nie spełni ich bowiem ani konający ustrój kapitalistyczny, ani rządy, będące jego wyrazem. Zrealizować je może tylko klasa robotnicza przez stworzenie odpowiedniej siły, zdolnej do zdobycia władzy.

10 godzinny dzień pracy dla dróżników!

Ajencja P. I. D. donosi:

Dla dróżników, zatrudnionych na drogach publicznych wprowadzone zostają **nowe normy pracy.** W okresie letnim dróżnicy zatrudniani będą do **10-ciu godzin na dobę(!),** w okresie zimowym zaś do 6-ciu godzin na dobę.

cenny dar dla T.U.R.

Jak już donosiliśmy niedawno, zmarł w Warszawie znany ekonomista i działacz społeczny Adolf **Peretz.** Zmarłego łączyły węzły cichej i szczerej sympatji z naszym obozem. A. **Peretz** chciał stwierdzić swe uczucia, w osobnym legacie dołączonym do testamentu. Ofiarował **Tow. Uniwersytetu Robotniczego** swój bardzo cenny księgozbiór, składający się z 625 tomów poważnych dzieł ekonomicznych, skarbowych itd., oraz 425 broszur i czasopism.

Klasa robotnicza i jej instytucje oświatowe, korzystać będzie z tych cennych darów, wspominając z czcią pamięć Zmarłego!

MAŁY FELJETON

Miarka za miarkę

W biurze naszem od wczoraj panuje nastrój, jak w domu obłożnie chorego, o którym lekarze już ostatecznie zwątpili, a wszyscy wiedzą, że z godziny na godzinę można oczekiwać katastrofy.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że godziny naszego kolegi Hilarego Bumerańskiego są policzone. Dlatego wszyscy chodzimy na palcach, mówimy szeptem, nikt się nie śmieje i tylko od czasu do czasu ze smutkiem i współczuciem spoglądamy na biurko, na kałamarz, na przycisk i na liczydło pana Hilarego, które lada dzień osierocieją.

Osierocieją, pomimo iż pan Hilary jest zdrów, jak... Byłoby może przesadą powiedzieć, jak ryba, ale bardziej zgodnem z prawdą będzie, jeżeli się powie, że pan Hilary ma taki zasób zdrowia, na jaki stać urzędnika IX kategorji, obarczonego żoną i trojgiem dzieci. Nie śmierć więc grozi panu Hilaremu. Grozi mu coś gorszego—redukcja. I z tego wszyscy zdajemy sobie sprawę i pan Hilary także.

Pan Hilary jest wzorowym urzędnikiem, przykładnym kolegą, należy do wszystkich wiadomych organizacyj i do wszystkich znanych „rodzin" oraz regularnie pozwala co pierwszego, by mu odliczano wszystkie składki oraz raty na spłatę dwuch pożyczek: jednej, którą on w formie zaliczki zaciągnął u Skarbu, i drugiej, którą on dobrowolnie Skarbowi pożyczył. Ale pan Hilary nie chce popierać sztuki, jest wrogiem sztuki i to go zgubiło.

Gdy nam wczoraj odliczono z pensji po kilkadziesiąt złotych za bilety teatralne, to przyjęliśmy ten nowy dopust boży ze stoickim spokojem, jako że wrażliwość nasza już się na te rzeczy stępiła i przestaliśmy na nie reagować. Tylko wiecznie trajkocąca panna Helena, którą wszyscy w biurze nazywamy „Dziewczę z buzią jak mandolina", podniosła błagalny wzrok ku stratosferze i, złożywszy umanicurowane rączki, jak do modlitwy, powiedziała:

— Boże, spraw, aby sąd niemiecki uwolnił van der Lubbego i żeby on przyjechał do Warszawy i jednego wieczora spalił wszystkie teatry.

— Amen! — odpowiedzieliśmy wszyscy w duchu, ale tak, żeby nikt nie słyszał.

Tylko jeden pan Hilary złamał solidarność koleżeńską i kazał zameldować się u „starego", czyli u naczelnika.

— Panie naczelniku — rzekł — po pięć biletów na pięć przedstawień w ciągu jednego miesiąca, to jak na mnie, urzędnika IX kategorji, stanowcza zadużo. Ja tak wydatnie sztuki popierać nie mogę. Wypłacono mi na rękę 8 złotych 96 groszy. Jak ja z tych pieniędzy wyżyję z rodziną przez cały miesiąc? Proszę, niech pan naczelnik sam powie.

— Nie samym chlebem człowiek żyje, panie Bumerański — wycedził pan naczelnik. — Sztuka to także pokarm. Wprawdzie duchowy, ale bądź co bądź pokarm.

— Panie naczelniku, ja to doskonale rozumiem. Sam kiedyś byłem artystą, a jak byłem kawalerem, to sztukę popierałem. W Suwałkach w teatrze amatorskim grywałem, na gitarze bardzo ładne kawałki odwalałem, tańce prowadziłem, ale dzisiaj, panie naczelniku, nie mogę.

— Więc czego pan właściwie chce odemnie, panie Bumerański? — zapytał naczelnik oschłym, nic dobrego nie wróżącym głosem.

— Pan naczelnik raczy mnie zwolnić z teatru. Mogę wziąć bilety na jedno przedstawienie, ale nie na pięć.

— Hm, dla waszego dobra to robimy, a wy się jeszcze targujecie. Urzędnik winien być wszechstronnie wykształcony, a nie zasklepiony w swoich cyfrach, wykazach i papierach. Musimy rozszerzyć nasz widnokrąg. Przecież zaszedł u nas taki wypadek, że pewien urzędnik kazał aresztować pisarza Jacka Londona, nie wiedząc wcale o tem, że ten ś. p. Jacek już dawno nie żyje. Gdyby bywał w teatrze na sztukach ś. p. Jacka Londona, z pewnością wiedziałby, że autor już nie żyje i nie fatygowałby nadaremnie policji państwowej. Teatr, kochany panie Bumerański, nietylko bawi, ale przedewszystkiem kształci, rozwija. Byłeś pan w teatrze na „Rewizorze"? Nie był pan, no widzi pan. A szkoda. Jest taka sztuka rosyjska; nie pamiętam, kto napisał, Puszkin czy Gorkij, ale dobra rzecz i kształcąca, zwłaszcza dla urzędnika. Pokazują tam, jak do pewnego miasta przyjechał na inspekcję rewizor; kaszy nawarzył, galimatjasu narobił, strachu ludziom niewinnym napędził, że niech ręka boska broni, a w końcu okazało się, że rewizor był nieprawdziwy, fałszywy. Pójdzie taki sobie obywatel na „Rewizora", pośmieje się, wróci do domu, spać się położy, a państwu żadnego pożytku to nie przyniesie. A pójdę ja z panem, albo inny urzędnik, to my ze sztuki zaraz naukę moralną wyciągniemy, że cały galimatjas dlatego wyszedł, że paszportu odrazu od tego gagatka nie zażądali. Liberalizm uprawiali w mieście. Zażądaliby okazania paszportu i nie byłoby Sodomy i Gomory w mieście i nie byłoby o czem sztukę pisać. Zrozumiał pan, panie Bumerański?

— Zrozumiałem, panie naczelniku.

— I jeszcze jedno panu powiem. Władze obecne cenią sztukę, naukę i wogóle wszelkie matafizyki. Z przemysłem, handlem, rolnictwem już skończyły, to się zabrały do rzeczy szlachetniejszych i wyróżniają ludzi nauki, jak mogą. Jednego, co może kopę książek napisał, dożywotnio zasadzili do A-Kademji, drugiego co tylko dwie książki napisał, województwem wynagrodzili.

wie podobnego, za same książki. Powtarzam, panie Bumerański, dla naszego dobra to się robi i wdzięczny powinien pan być, a nie targować się.

— Ale dlaczego aż po pięć biletów, panie naczelniku?

— Dodatek rodzinny dla pięciu osób, to pan bierze, a biletów to pan nie chce? Trzeba być konsekwentnym, panie Bumerański.

— Przecież nie będę zabierał do teatru mojej najmłodszej córeczki, co liczy dopiero rok.

— Nic nie szkodzi. Niech dziecko zawczasu poznaje piękno. „Dzieckiem w kolebce, kto...", no jak tam jest powiedziane, panie Bumerański?

— Nie pamiętam, panie naczelniku.

— A widzi pan. Ale gdyby pan do teatru chodził, odświeżyłby pan to w pamięci.

— Pozwolę sobie jeszcze zaznaczyć, panie naczelniku, że nie wszystkie sztuki są odpowiednie dla młodzieży, a mój najstarszy ma dopiero dziewięć lat.

— No i cóż z tego? Jeżeli dziecko nie rozumie pikanteryj, to sztuka mu JESZCZE nie zaszkodzi, a jeżeli już rozumie, to JUŻ mu nie zaszkodzi. Dzieci, panie Bumerański, muszą chodzić do teatru. Zrobimy z nich Przednią Straż Sztuki, a z czasem Legjon Młodych Sztuki, ot co!

— Narazie, panie naczelniku, mamy tylko sztuki Legjonu Młodych.

Naczelnik nasrożył się.

— Panie Bumerański, widzę, że pan niepoważnie traktuje sztukę. Może pan biletów nie brać. Władza nikogo do niczego nie zmusza. U nas wszystko odbywa się dobrowolnie. Żegnam pana, ale pamiętaj pan: miarka za miarkę.

Dlatego rozmawiamy w biurze szeptem i twierdzimy, że dni pana Hilarego są policzone.

ULTIMUS.

„Pion" - bez poziomu

Poprzedzone sługębną famą zapowiedzi, zezujących ku przechodniom ze wszystkich płotów, kiosków i klozetów, ukazało się nareszcie pismo i to nie byle jakie — okazałe i grube, „literacko-społeczne" pod ambitnym nagłówkiem „Pionu" — rydwan spiżowy skołatanej myśli polskiej, wichrowym lotem unoszony przez dwa szlachetne i niesforne rumaki (całkiem jak z Platona) — Tadeusza Święcickiego i Leona Pomirowskiego.

Nazwisko p. T. **Święcickiego**, znane zapewne z chlubnej strony sferom urzędniczym, dziwnym trafem nie utrwaliło się dotąd w pamięci jełopowatego czytelnika polskiego, niewiele więc ono w danym wypadku mówi.

Nazwisko p. L. **Pomirowskiego**, zapisane złotemi zgłoskami w spisach rekordzistów od lawirowania w głębokiem czółnie po płytkich wodach między Scyllą i Charybdą lunaparkowych niebezpieczeństw literackich, nazwisko to w bezkształtności i przelewności swojej prędzej nasuwało smak gumy do żucia w ustach opatrznościowego (zdaniem K. Irzykowskiego) organizatora Akademji Literatury — niż smukłą linję piętrzącego się krnąbrnie ku wyżynom pionu.

Tytuł więc pisma pozostałby zagadką, gdyby nie obecność przypuszczalnego woźnicy tych dwuch dychawicznych rumaków, harcownika sztafety, przed kilku laty jeszcze filaru endeckiej **„Myśli Narodowej"** i bogoojczyźnianej **„Tęczy"** — obecnie karjatydy „Pionu" — p. **J. E. Skiwskiego.**

Mieliśmy i mamy niemało pretensyj do **„Wiadomości Literackich"**, jako do pisma, żyjącego namiastkami myśli i zagadnień, lecz dopiero ukazanie się takiego **„Pionu"** odsłania, mimo wszelkich zastrzeżeń, poziom **„Wiadomości"** i ich rolę społeczną.

Redakcja **„Pionu"**, mimo ambitnej symboliki tytułu, nie zdobyła się na żadną wypowiedź programową, któraby mogła zorjentować czytelnika w kierunku drogi, nie ustaliła żadnego **poziomu** myśli czy podstawy sądów, któraby przewidywała konieczność zajęcia pionowej wobec tego poziomu pozycji. **Wzorem czynników odpowiedzialnych— milczenie ma znamionować głębię i utajoną wiedzę.**

Milczenie czy omijanie kwestyj zasadniczych nie pokrywa się jednak z jałowem gadulstwem i przelewaniem z pustego w próżne w artykułach czołowych o pretensjonalnych i pompatycznych tytułach w rodzaju artykułu A. **Skwarczyńskiego** „Odbudowanie państwa a literatura", W. **Horzycy**: „Spójrzmy niewoli w twarz", lub dla odmiany znowu L. **Chwistka**: „Niewola duchowa".

Wogóle ta „niewola" staje się kompleksem, prześladującym nie bez racji wszystkich pracowników pisma.

Adam Skwarczyński w swoim czołowym, widać więc programowym poniekąd dla pisma artykule, ubolewa, że odbudowanie państwa nie zostało zauważone przez literaturę polską, że Polak wobec swego państwa zajmuje stanowisko żądnego sensacji widza a nie odpowiedzialnego współtwórcy.

Doprawdy — trzeba mieć dużo dobrego humoru, a zarazem zupełny brak poczucia odpowiedzialności za swoje słowa, żeby ze szpalt upaństwowiającego prorządowo literaturę pisma wystąpić z zalotnym gestem dozorcy więziennego, wzywającego więźnia do „współpracy" w okratowaniu okna swojej celi.

Równie taktowne i zasługujące na pochwałę czynników właściwych są rozważania p. W. **Horzycy** na temat konieczności przestrzegania hierarchicznego dystansu w ocenie opatrznościowych jednostek, **odkupujących wszystkich.**

Według głębokiej i przenikliwej historjozofji p. W. **Horzycy** ludzie tego pokroju, co **Mickiewicz, Norwid, Piłsudski** „z nicości wydobywali świadome istnienie całego narodu" (?)...

Krucho jest coś z tym **„Pionem"**, który się wdzięcznie wygina już na drugiej stronicy pierwszego numeru. Szkoda, że p. **Horzyca** nie porozumiał się uprzednio z p. **Skwarczyńskim**, który wzywa przecież szeroką i demokratyczną ręką maluczkich do współpracy, podczas gdy na odwrocie tej samej karty p. **Horzyca** „spoglądając niewoli w twarz", zachwala jej urok, polegający na uświęceniu zależności małych i koślawych od wielkich i wąsatych.

Nie będziemy się wdawali w dalsze ustalanie sinusoidy ideolgoji **„Pionu"**, gdyż nie doprowadziłoby to nas do żadnych pozytywnych wyników. Jest, oczywiście, i szereg artykułów cennych, które wyszły z pod piór profesorskich, jest wiązka wierszy mniej lub więcej znośnych, proza powieściowa wcale sobie udana.

Pismo, które stać na to, żeby mogło się przez miesiąc w dowolnej ilości egzemplarzy rozrzucać bezpłatnie, może się również zdobyć na zjednanie sobie pewnej ilości firmowych nazwisk i piór dość układnych.

Jeżeli jednak jest coś niepokojącego w tem wszystkiem, to właśnie ta **nieporadna układność** piór literackich i profesorskich, powołanych do osłaniania czysto politycznych zabiegów tego pseudoliterackiego pisma.

Anonimowy autor **„Przeglądu prasy literackiej" („Pion"** Nr. 2) powołuje się na nazwiska współpracowników w rodzaju: **Nałkowskiej, Berenta, Staffa, Irzykowskiego, Chwistka, Bystronia, Suchodolskiego** — dla uwidocznienia „bezpartyjnego" oblicza pisma. Czy nie jest istotnie rzeczą żenującą dla wymienionych pisarzy odgrywanie roli parawanika dla pisma, by je osłonić i przyczyniać się do zdezorjentowania opinji publicznej. Na liście bowiem współpracowników figurowały nazwiska, których współpraca w **„Pionie"** w osłupienie mogłaby wprawić czytelnika.

„Pion", stając się szkołą serwilizmu i rezygnacji z siebie dla pisarzy, cieszących się dotąd zaszczytną opinją niezależnych, jest narzędziem nie odrodzenia, lecz depurawacji moralnej literatury, której przykładną ilustracją staje się świeżo ufundowana Akademja.

O najbardziej krotochwilnym ferworze krytycznym świeżo upieczonego zelanta panującej nam obecnie ideologji, p. J. E. **Skiwskim**, pozwolimy sobie słów kilka szepnąć innym razem w związku z ewentualną odpowiedzią, udzieloną krytykom mej roznamiętniającej tak p. **Skiwskiego** książki.

Kompleks bowiem **Millera**, na który cierpi ekswyznawca **Dmowskiego** i klijent Zygmunta **Wasilewskiego**, wymaga istotnie wspaniałomyślnej opieki nad małodusznym, niestety, przeciwnikiem ze strony nie wroga (na tyle poważnie p. **Skiwskiego** brać nie można), lecz ortopedysty.

JAN N. MILLER.

Maliszowie przed sądem doraźnym

Przed dwoma tygodniami Kraków wstrząśnięty został straszliwą zbrodnią, dokonaną przy ul. Pańskiej Nr. 11.

Maliszów, morderców **Süsskindów** i listonosza **Przebindy**, postawiono przed sąd doraźny, a proces rozpoczął się wczoraj.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes **Sądu Okręgowego, Krupiński.**

Bronią adwokaci **Aschenbrenner i Warnhaupt.**

Jan Malisz, lat 25, żonaty, z zawodu rysownik - fotograf, ukończył 4 wydz. szkoły powszechnej i 4 klasy szkoły wydziałowej, karany już za paserstwo, oskarżony jest o zamordowanie w dn. 2 października r. b. **Walentego Przebindy**, listonosza pieniężnego, 2 strzałami rewolwerowemi w głowę i zrabowanie temuż listonoszowi 18 tys. zł. Prócz tego **Jan Malisz** oskarżony jest o zabicie **Michała Süsskinda** przy pomocy strzałów rewolwerowych i uderzeń kolbą rewolwerową.

Jan Malisz i żona jego **Marja** są oskarżeni wspólnie o zabójstwo **Heleny Süsskind**, przyczem **Malisz** trzymał ofiarę w pozycji leżącej na podłodze, a żona jego dała do niej kilka strzałów rewolwerowych, poczem oboje dobili ją uderzeniami rękojeści rewolwerów. Małżonkowie **Maliszowie** oskarżeni są wspólnie i o to, że usiłowali zamordować **Eugenję Süsskind**, przyczem również ofiarę trzymał **Malisz**, a żona jego strzelała, a potem biła ją rękojeścią rewolweru.

Maliszowa oskarżona jest jeszcze o to, że nietylko udzieliła pomocy mężowi przy dokonywaniu zbrodni, ale przygotowała z nim wspólnie plan zbrodni, zrabowała pieniądze i wynalazła w celach zbrodniczych mieszkanie u **Süsskindów.**

Władze prowadzące dochodzenie w sprawie mordu, znalazły w mieszkaniu **Süsskindów** zwłoki **Przebindy, Michała Süsskinda, Heleny Süsskind** i ciężko ranną **Eugencję Süsskind**, którą uratowano tylko dzięki trepanacji czaszki.

Oskarżeni przyznali się, że, mając trudne warunki finansowe, postanowili obrabować jakiegoś listonosza pieniężnego i „zapewnić sobie spokojne życie". **Maliszowa** wynajęła pokój u **Süsskindów**, za który dali zadatku 15 zł. i wprowadzili się w dn. 2 października. Uprzednio za pożyczone pieniądze **Malisz** dał do wyczyszczenia 6-strzałowy rewolwer. Przed wprowadzeniem się, 30 września, zbrodniarze nadali na adres **Maliszów** dla **Salomei Soleckiej** przekazem pocztowym 10 zł., a następnie przygotowali sobie siennik, którym zamierzali obezwładnić litsonosza, kneble i sznury... dla ewentualnego obezwładnienia rodziny **Süsskindów.**

W dn. 2 października, gdy nowi lokatorzy przybyli do **Süsskindów z walizkami**, zawierającemi przybory do obezwładnienia ofiar, wywiązała się sprzeczka pomiędzy nimi, a właścicielami mieszkania, co do zapłacenia zgóry za komorne. W tym czasie zjawił się **listonosz**, do którego **Malisz strzelił w momencie, gdy ten sięgał do torby z pieniędzmi.**

Następne strzały skierowane zostały do **Süsskinda**, a **Maliszowa** rzuciła się obezwładniać **Süsskindówny.** W czasie szamotania się **Maliszowa** zaczęła strzelać do nieszczęśliwych.

Po zbrodni **Malisz** zabrał torbę listonosza. Na Błoniach torbę i pokrwawione palto **Malisz** wyrzucił, poczem wyjechali do **Krzeszowic**, a stamtąd do **Katowic.**

W **Katowicach** dokonali znacznej ilości sprawunków, bawili się po różnych lokalach rozrywkowych, poczem **Malisz** wysłał żonę do **Rabki**, dokąd miał się udać, ale przeszkodziło mu aresztowanie. W chwili aresztowania **Malisz** miał jeszcze przy sobie 14 tys. zł. W areszcie usiłował otruć się weronalem.

Badanie psychjatryczne nie wykazało u oskarżonych żadnych objawów choroby psychicznej.

Obrona wnosiła na początku o przekazanie sprawy na drogę postępowania zwykłego, jednakże sąd wniosek ten odrzucił.

Nowy Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku

O nowym Wysokim Komisarzu Ligi Narodów w Gdańsku, Irlandczyku Sean **Esterze**, pisze „Daily Herald" w notatce, zatytułowanej „Gratuluje":

„Daily Herald" ma prawo złożyć wyjątkowo gorące życzenia nowemu Wysokiemu Komisarzowi w Gdańsku, ponieważ p. Sean **Lester**, zanim porzucił dziennikarstwo na rzecz dyplomacji, był naszym korespondentem w Dublinie.

I my, znając go dobrze, jesteśmy pewni, że będzie on równie dobrym komisarzem, jak był dobrym korespondentem.

Ze wszystkich stałych delegatów w Genewie żaden w ciągu dwóch ostatnich ciężkich lat nie zyskał lepszej i bardzej zasłużonej reputacji, anizeli przedstawiciel wolnego państwa irlandzkiego.

Zysk Gdańska jest stratą dla Genewy".

Wobec tak przychylnej oceny ze strony organu socjalistycznego, nic dziwnego, że organ hitlerowców w Gdańsku przyjął nominację p. **Lestera...** bez komentarza.

Jak wiadomo, nowy komisarz obejmie urzędowanie dopiero 15-go stycznia przyszłego roku, do tego zaś czasu pozostanie w Gdańsku p. **Rosting.** Hitlerowcy wyzyskują ten czas, by jeszcze mocnie usadowić się w Gdańsku i opanować wszystkie stanowiska i urzędy. Właśnie w tych dniach wymówiono miejsca pozostałym jeszcze urzędnikom-centrowcom i obsadzono je hitlerowcami.

Senat gdański również bierze udział w „wyborach" niemieckich, zwołuje wiece i agituje na rzecz Hitlera, jednem słowem zachowuje się tak, jakgdyby Gdańsk został już formalnie włączony do Rzeszy.

Nowy komisarz Ligi Narodów będzie miał ciężkie zadanie do spełnienia. Wierzymy jednak, że podoła mu, że oczyści hitlerowską stajnię Augjasza w Gdańsku, że będzie równie dobrym komisarzem jak dobrym był dziennikarzem socjalistycznym.

Przegląd prasy

W „SANACYJNEJ" RODZINIE

W „sanacyjnym" kociołku zawrzało. Tym razem kłótnia rozgorzała na dobre. Zaczęło **„Państwo Pracy"**, organ **Legjonu Młodych**, który szpetnie nawymyślał przemysłowcom i ziemiaństwu za ich nikły udział w subskrypcji pożyczki. Przy sposobności dostaje się konserwatystom sanacyjnym:

„Sfery przemysłowe i ziemiańskie „Lewjatan" i „konserwa" — dostąpiły wysokiego zaszczytu, dopuszczenia pod sztandary Obozu Marszałka Piłsudskiego, a Piłsudczycy, radykalni z krwi i przekonania, w imię dobra Państwa pogodzili się z przykrym dla nich faktem znalezienia się we wspólnym Obozie z pp. Wierzbickim i Radziwiłłem"

„Sanacja" przygarnęła konserwatystów do swego łona, a ci niewdzięcznicy źle się wywdzięczają za ten zaszczyt, gdyż jak pisze **„Państwo Pracy"**:

„Sumy subskrybowane (na pożyczkę) przez przemysł nie odegrały żadnej roli w pokryciu pożyczki, jeśli się zważy, że bez łaski magnatów przemysłu pożyczka byłaby i tak pokryta w przeszło 200 procentach... Jest to zlekceważenie wezwania Rządu, krańcowy brak patrjotyzmu, wreszcie zwyczajny, ordynarny sabotaż

..Najostrożniejsi nawet w wyciąganiu wniosków politycy z niezbitą pewnością przekonali się, że nietylko pod względem moralnym, lecz nawet pod względem materjalnym sfery przemysłowe są w życiu Państwa elementem bezwartościowym".

Ale nietylko przemysł jest niepatrjotyczny i uprawia ordynarny sabotaż. Nielepsze jest ziemiaństwo:

„Udział ziemiaństwa w pożyczce — wyraził się w tak minimalnych sumach, że trzebaby użyć mikroskopu, aby dopatrzyć się tych sum w długich wykazach. Natomiast na ogłaszanych w prasie listach osób, które uchyliły się od obowiązku obywatelskiego, ziemianie zajmują poważną, pozycję. Nie ulega już teraz najmniejszej wątpliwości, że sfery ziemiańskie nie odgrywają niemal żadnej roli w życiu i rozwoju Państwa Polskiego".

„Państwo Pracy" wogóle jest oburzone na konserwatystów, którzy podobno naradzają się między sobą na temat stosunku do **Rządu marsz. Piłsudskiego** i wśród których rzekomo istnieją tendencje zmierzające do zerwania z „sanacją". **„Państwo Pracy"** pisze:

Pan Sapieha i jego adherenci ujmują kwestję handlowo, biorąc za punkt wyjścia i za cel rachunek osobistych zysków, związanych z pozostawianiem w ramach obozu rządzącego i uzależniając swoje stanowisko państwowe od ewentualnych koncesyj materjalnych na rzecz ziemiaństwa.

Nie znamy granic cierpliwości kierowników Obozu, ani skomplikowanej kalkulacji politycznej, która może być argumentem tolerowania tych brudów i tej nieprawości pod czystemi sztandarami. Ale wolno nam stwierdzić w imię prawości i czystości młodego pokolenia, że z bagnem moralnem „prawego skrzydła" Obozu młodzież państwowa nic nie ma wspólnego".

Nic dziwnego, że konserwatyści z tego protestu, jakim ich obdarzyła młodzież z **Legjonu Młodych**, poczuli się dotknięci i w dwu swych dziennikach, w **„Czasie"** i **„Dzienniku Poznańskim"** zamieścili jednobrzmiące oświadczenia, domagające się wyrzucenia Legjonu Młodych z B. B. W. R., jako organizacji kompromitującej „sanację":

„1) „Legjon Młodych" reprezentuje jedynie część młodzieży państwowej, a 2) głosząc w swoim organie hasła i ideje wyraźnie komunistyczne sprzeniewierza się w sposób jaskrawy ideologji Obozu. Koniecznie jest naszem zdaniem, by władze naczelne BBWR. wejrzały w działalność tej organizacji która moralnie obciąża odpowiedzialnością Blok.

Sytuacja na terenie akademickim **przedstawia się bardzo niepokojąco.** Jest rzeczą tembardziej szkodliwą i potępienia godną że „Legjon Młodych" pragnąc na tym terenie reprezentować ideologję Marszałka przez lekkomyślność i nieprzemyślane wystąpienia kompromituje ideje, którym wszyscy choć na różnych odcinkach służymy".

Jak widzimy sprawa została postawiona mocno. **Nie wiadomo tylko, czy za mocnemi słowami przyjdą czyny. Według „Głosu Narodu"** przed konserwatystami są dwie możliwości:

Albo odwołać oświadczenie „Czasu", jako fałszywe, przesadne, — albo wystąpić z B. B. **Chyba, że zgodnie ze swoją tradycją likwidowania swoich afer w łonie sanacji powie sobie, że** — sprawa została załatwiona daniem sobie „satysfakcji" przez „Czas", i dalej będzie współpracował z komunistami. Oportunistyczna przeszłość tego obozu nie wyklucza takiego załatwienia. Przykładem jest znane zajście między p. min. Zarzyckim, a posłem Ks. Radziwiłłem...

Oczywiście, co z tej kłótni wyjdzie, niewiadomo. Wiele rokować nie można. Konserwatyści mają strawny żołądek i giętkie karki a znów radykalny Legjon Młodych nie jest taki straszny, jest to komedjanctwo, którego na serjo nikt nie bierze. P. **Sławek** jednych pogładzi, na drugich tupnie i jakoś się ułoży, bo i „radykali" z Legjonu i konserwatyści z **„Czasu"** są posłuszni, a rządzący sanacyjnym obozem nie będą chcieli, ani utracić nielicznej garstki swej młodzieży, ani wpływów, jakie reprezentują sfery kapitalistyczno - ziemiańskie.

S-ek.

Powódź dekretów

W dniach od 28—30 października r.b ogłoszonych zostało 59 rozporządzeń Prezydenta. „Dziennik Ustaw", który pojawił się 30 b. m., przyniósł 29 dekretów, numer „Dziennika Ustaw" z dnia 29 ub. m. zawiera 23 dekrety, a numer z 28 ub. m. — 7 dekretów.

Wczoraj ukazał się jeszcze jeden numer „Dziennika Ustaw" z datą 30 października, który przyniósł dalszych 9 rozporządzeń Prezydenta. Wśród nich znajduje się dekret o uposażeniu pracowników państwowych.

W ciągu ostatnich dni ogłoszono również 4 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, dotyczące wyborów samorządowych.

Budżet na rok 1934|5

Złożony onegdaj do laski marszałkowskiej preliminarz budżetowy r. 1934-35 wynosi w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych kwotę 2.165.441.340 zł., w dochodach 2.117.652.880 zł. Deficyt niepokryty wynosi **47.788.460 zł.** Zestawienie ogólne budżetu według grup przedstawia się jak następuje:

	Dochody	Wydatki
A. Administracja		
1. Prezydent Rzeczypospolitej	202.170	2.804.250
2. Sejm	229.730	6.040.450
2a Senat	6.560	1.622.700
3. Kontrola państwowa	142.500	4.687.120
4. Prezydjum Rady Ministrów	1.750	2.694.000
5 Ministerjum S. Z.	13.160.000	40.217.500
6. Min. Spraw Wojskowych	3.818.800	761.700.000
7. Min. Spraw Wewnętrznych	22.542.620	195.160.430
8. Min. Skarbu	1.208.042.570	116.068.570
9. Min. Sprawiedliwości	67.868.000	81.468 000
10. Min. Przemysłu i Handlu	16.839.220	39.041.840
11. Min. Komunikacji	2.807.000	19.561.000
12. Rolnictwo i Reformy	3.230.500	25.448.280
13. Min. Oświaty	3.900.320	311.183.530
14. Opieka Społeczna	3.000.000	64.627.150
5. Poczta i Telegraf	3.330.000	1.216.340
16. Emerytury i zaopatrzenia	48.000.000	157.000.000
17. Renty inwalidzkie i pensje	—	103.000.000
18. Długi państwowe	—	194.070.000
	1.393.795.070	2.137.611.160
B. Przedsiębiorstwa i zakłady Wpłaty do skarbu	60.062.810	9.626.180
C. Monopole	645.495.000	—
D. Fundusze	18.300 000	18 204.000
Ogółem A plus B plus C plus D	2.117.652.880	2.165.441.340

Monopole mają wpłacić Skarbowi Państwa 645 milj. przedsiębiorstwa państwowe 60 milj., fundusze 18 milj. Resztę stanowią dochody Administracji, w tem podatek gruntowy 60 milj. (54 milj.), podatek od nieruchomości 63 milj. (60), podatek przemysłowy 177 (187), podatek dochodowy 170 milj. (170), podatki pośrednie 150 milj. (155), w tem od cukru 93 (100), opłaty stemplowe 96 (107), podatek od spadków i darowizn 6 (11), należności sądowe 66 (71), kary, grzywny i odsetki 15 (15), opłaty emerytalne 48 opłaty za paszporty zagraniczne 6 milj. 318 tys.

W wydatkach pensje urzędnicze w budżecie administracyjnym wynoszą 853 milj. zł. t. j. o 50 milj. mniej, niż obecnie. Budżet wojskowy 761 milj. czyli jest mniejszy o 60 milj. w porównaniu z budżetem zeszłorocznym, którego cyfra wynosiła 822 milj. zł.

Uwaga. Cyfry w nawiasie podane są dla porównania i oznaczają wysokość uchwalonych w zeszłym roku kwot.

Fundusz Inwestycyjny

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie Funduszu Inwestycyjnego. Rozporządzenie powyższe ma na celu ożywienie robót inwestycyjnych.

Omawiane rozporządzenie rozszerza działalność „Funduszu Pracy“ przez stworzenie w ramach tej instytucji specjalnego funduszu, nazwanego **„Funduszem Inwestycyjnym“.**

Centralnym punktem rozporządzenia jest upoważnienie ministra Skarbu do emisji skryptów dłużnych na rachunek Skarbu Państwa pod nazwą bonów Funduszu Inwestycyjnego. Dochód z emisji tych bonów stanowić będzie dotację dla Funduszu Inwestycyjnego.

Sprawa Dylewskiego przeciwko „Robotnikowi“

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał onegdaj sprawę tow. Wacława **Czarneckiego,** oskarżonego o zniesławienie Jana Dylewskiego, o którym „Robotnik“ pisał w sierpniu 1932 r., iż był on na usługach „ochrany“ carskiej.

„Robotnik“, pisząc o p. **Dylewskim,** powoływał się na listę członków „ochrany“, ogłoszoną w **„Dzienniku Kijowskim“** z 1918 roku; na liście tej Jan Dylewski figuruje.

Sąd stanął na stnowisku, iż umieszczenie nazwiska **Dylewskiego** na liście współpracowników „ochrany“ nie jest dostatecznym dowodem, iż pozostawał on na usługach żandermerji rosyjskiej, odrzucił jednak wniosek obrońcy, adw. Ludwika **Cohna,** który domagał się sprowadzenia odpisu akt ochrany z sowieckiego „Archiwum rewolucji“.

Sąd skazał tow. **Czarneckiego** na 3 miesiące aresztu i 200 zł. grzywny. Na mocy amnestji kara została darowana.

Tow. **Czarnecki** wnosi apelację.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Nawet na Forda są środki

Z Waszyngtonu donoszą, że generał **Johnson zagroził Fordowi wytoczeniem dochodzenia prokuratorskiego, o ile w określonym terminie nie podpisze kodeksu pracy.**

Konfiskata

Onegdaj został skonfiskowany 97-my numer „Das Wort“ dziennika wydawanego przez **Poalej-Sjon (prawica)** za tekst powitania kongresu Związków Zawodowych przez Centralny Komitet Poalej-Sjonu.

Międzynarodowy „Dzień Oszczędności“

Ustępy z mowy p. H. Grubera, prezesa „Komitetu Oszczędnościowego“ w Polsce, wygłoszona wczoraj przez radjo.

Gdy *Międzynarodowy Instytut Oszczędnościowy* po raz pierwszy przypomniał rolę, którą odgrywa oszczędność w życiu narodów i państw, świat znajdował się w okresie wielkiego powodzenia.

I w Polsce słowo kryzys znane było raczej z opisu. Obraz ten zmienił się w ciągu ostatnich dwuch lat w sposób zasadniczy. Dotknęło nas przesilenie gospodarcze, które choć rozgrywa się w skali światowej ostrzem swem dotyka poszczególne narody i każdy z nich musi sam myśleć o drogach wyjścia.

W ten sposób powracamy do jedynie naturalnego sposobu budowy własnej gospodarki, którego dewizą jest: tylko ten naród może liczyć na utrzymanie się na powierzchni, który w sposób najlepszy i najcelowszy sam zagospodaruje się u siebie. Oszczędność jest w tych warunkach zagadnieniem przyszłości narodu i ubezpieczeniem przeciw trudnościom, przed któremi może nas postawić dzień jutrzejszy. Bezrobocie jest u nas właśnie wynikiem braku środków rezerwowych w okresie dobrej konjunktury. Tworząc własne kapitały podejmujemy walkę z bezrobociem. Program tej walki jest dla nas nietylko programem doraźnego zatrudnienia szerokich mas, lecz wkłada on na nas obowiązek wytworzenia w kraju takich warunków, aby strumień rąk szukających pracy, mógł ją uzyskiwać stale, mógł zarabiać, konsumować i odkładać.

Dobra gospodarka musi polegać na harmonji pracy z potrzebami. Aby harmonję tę osiągnąć trzeba w umysłach ludzkich utrwalać te wszystkie wartości, które się składają na pojęcie przezorności i zaradności. Tak pojęta oszczędność, to nie jest tylko myśl o jutrze w ścisłem słowa znaczeniu, to już organizacja pracy, która nie pozostaje wprawdzie w tyle za potrzebami, ale ich zbytnio nie wyprzedza. Dobra gospodarka choć na niższym poziomie, lecz taka, z której w drodze naturalnego rozwoju będziemy kroczyć ku górze — to najlepsza perspektywa przyszłości. Walkę z kryzysem musi podjąć każdy naród własnemi siłami.

695

Polak na czele socjalistów amerykańskich

Agencja Havasa donosi z Chicago, że przewodniczącym partji socjalistycznej Stanów Zjednoczonych wybrany został jednomyślnie Leon Krzycki z **Milwauke.**

Wytłumaczenie zagadki Lubbe'go

„Neues Tagebuch“ ogłasza artykuł, pochodzący, jak zapewnia pismo, od znanego toksyloga, który twierdzi, że stan van der Lubbego czyni wrażenie, iż znajduje się on pod wpływem **„scopolaminy“.** Jest to środek, który wstrzykiwany codziennie w dozach od ¼ do ½ miligrama może całkowicie pozbawić woli człowieka zdrowego fizycznie i umysłowo oraz pogrążyć **go w stan zupełnej apatji.** Mózg jest **jakby** sparaliżowany, człowiek taki **nie jest** w stanie rozumować, **śmieje się głupkowato i bez powodu,** na wszystkie zapytania odpowiada monosylabami: **„tak“** lub **„nie“.** Toksylog nie zarzuca nikomu zastrzykiwania van der Lubbemu **„scopolaminy“,** ale zestawia **fakty** i **zwraca uwagę na charakterystyczne objawy u van der Lubbego.** Na pomysł zastrzykiwania „scopolaminy“ van der Lubbemu mógł wpaść tylko ten, **kto sam z doświadczenia poznał jej działanie.** Zaznaczyć trzeba, że „scopolamina“ stosowana jest przy **morfinomanji.** Jakkolwiek toksylog nie formułuje wyraźnego oskarżenia, nie mniej ostatnia hipoteza jest wyraźną aluzją do **premjera pruskiego Goeringa.**

4 grupy płacy dla sędziów

Rozporządzenie Prezydenta o uposażeniu pracowników państwowych wprowadza specjalnie dla sędziów 4 grupy płacy. Wynagrodzenie sędziów grodzkich wynosić ma w myśl nowego dekretu 425 złotych, sędziów okręgowych — 550 złotych, sędziów apelacyjnych — 800 złotych, sędziów Sądu Najwyższego — 1100 złotych miesięcznie.

Jak widać z tego postanowienia, polepszenie płacy nastąpi u młodszych sędziów początkujących, którzy dotychczas posiadali płace wynoszące 300 — 350 złotych miesięcznie. Poprawa uposażenia nastąpi również u sędziów Sądu Najwyższego.

Dekret przewiduje nadto dodatki funkcyjne dla prezesów sądów, kierowników sądów grodzkich, oraz dla kierowników kancelaryj sądowych.

4.300 absolwentów

Ministerjum Oświaty notuje **stały** wzrost liczby słuchaczów i **absolwentów** wyższych uczelni.

Według sprawozdań rektoratów wyższych uczelni w roku ubiegłym uzyskało ogółem absolutorjum 4.300 akademików.

Marsz 3.000 chłopów na Sofję



W stolicy Bułgarji odbył się Kongres Partji Chłopskiej. Z tej okazji Partja Chłopska urządziła wielki demonstracyjny marsz chłopów przez ulice miasta. W demonstracji wzięło udział przeszło 30.000 chłopów.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc listopad

Historja gospodarcza namiętności...

Feljeton irracjonalny

II.

Aż dziwno, że świadomość tych związków, tak dla cnotliwej opinji ekonomji szkodliwych, dopiero obecnie poczyna sobie torować drogę do świadomości ogółu. Najstarsze bowiem źródła wykazują ową współzależność, prowadzą nie mal za rękę, co krok wskazują palcem: patrz, oto z czego rosną fortuny, oto, jakie podstawy ma dobrobyt rodzin, klas, narodów.

Bardzo interesujące przyczynki na ten temat znajdujemy również w doskonałem studjum obyczajowem, napisanem przez tow. d-ra **Juljana Maliniaka** *), a wydanem przez M. Arcta w Warszawie. Opowiada nam ta książka nietylko o początkach, szerokości zasięgu i formach namiętności palenia tytoniu i zażywania tabaki na ziemiach polskich, ale daje nam także spory wycinek owej nienapisanej jeszcze, a prowokowanej tutaj przezemnie „historji gospodarczej namiętności ludzkich“.

Nie sposób choćby w przybliżeniu streścić barwne wywody autora, muszę się więc z konieczności ograniczyć do nielicznych przytoczeń. Ilustrują one moją myśl przewodnią. A więc

„w początkach panowania Augusta III zjawiła się w Warszawie jedna włoszka z miasta Sirakuzów. (Syrakuz na Sycylji) — cytuje autor za ks. Jędrzejem Kitowiczem z jego „Opisu obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III“. Ta tedy pani wymyśliła tabakę proszkową w takich ziarnkach jak proch ruszniczny, i takiego koloru... Tabaka ta w krótkim czasie taki znalazła do siebie nacisk, że nietylko w Warszawie nikt już innej tabaki zażywać nie chciał, jak tylko proszkową, ale też kto tylko nawiedzał Warszawę, starał się, aby z niej bez tabaki proszkowej nie wyjechał... Póki żyła Sirakuzana, nikt jej szczęścia do tabaki wydrzeć nie mógł. Zrobiła sobie fortunę z tego mizernego proszku, kupiła sobie kamienicę i powydawała córki za szlachtę z dobremi posagami“.

A wszystko, że „wymyśliła tabakę proszkową, w takich ziarnkach, jak proch ruszniczny i takiego koloru“.... Więc, i „zrobiła sobie fortunę“ i kupiła sobie kamienicę i córki powydawała za szlachtę, rzecz prosta, z dobremi posagami. No, bo skoro za szlachtę! Taka jakaś — Sirakuzana... Wszystko przez tę tabakę, bez której **za podmuchem mody, z woli kaprysu,** nikt naraz wyżyć nie mógł.

Nasz pomysłowy dżentelmen od gumy do żucia, mlasnąłby pewnie z ukontentowania językiem, słysząc historję Imci Pani Włoszki i jej proszkowanej tabaki, budzącej tak jednomyślny zachwyt.

— Yes! Zgadza się! Już mówiłem, że najlepsze interesy robi się na ludzkich namiętnościach!

— Si, si, signor Yankes! To stara historja. Ja to już wypróbowałam za Augusta III... — odkrzyknęłaby mu signora Sirakuzana.

„Po śmierci Syrakuzowej — opowiada dalej ksiądz Kitowicz — chwycił się tabaki proszkowej Fontana, znalazł odbyt; drugi za nim posunął się brat jego, a potem Bizesty; wszyscy mieli szczęście, poprzychodzili do wielkich substancyj (fortun), bo tabaka proszkowa coraz bardziej wchodząc w używanie całego narodu, coraz też więcej potrzebowała fabrykantów; już nie w kufrach i funtach jak z początku, ale brykami wielkiemi rozwozili ją po kraju handlarze i przekupniowie“.

Kaprys, moda, potem zrodzona z nich namiętność i — już rosną fortuny, powstaje przemysł, krzątają się przedsiębiorcy, fabrykanci, kupcy, zakwita nowa gałąź handlu, powstają nowe warsztaty pracy, otwierają się nowe źródła dochodów dla państwa, nowe możliwości zarobku, zysku, wyzysku... aż, pewnego dnia

„parobek jeden fabryczny od tej tabaki doniósł sędziemu marszałkowskiemu pod sekretem, że Włosi, fabrykanci tabaki proszkowej, mieszają do niej popiół palony z trupich kości, włosy końskie drobno strzyżone, urynę ludzką i bobki końskie, tudzież koperwas...“

Boże! Dzięki ci, że zacna Syrakuzina nie doczekała tej hańby! Uryna ludzka i bobki końskie, tudzież popiół mielony z trupich kości w jej proszkowej tabace, nie mówiąc już o włosiu końskiem, drobno strzyżonem. Po takim zarzucie, czyż mogłaby wydać córki za szlachtę, choćby z najlepszymi posagami? Posagi — excusez le mot! — uciułane na mieszaniu tabaki z uryną ludzką i końskimi bobkami! „Pecunia non olet“ („pieniądz nie śmierdzi“) głosi wprawdzie przysłowie, ale taki pieniądz, wyciśnięty z—brrr!—uryny i składany potem na posagi dla córek, podobno urodziwych Włoszek!...

Zawezwani przed sędziego fabrykanci tabaki dowiedli, że donos nie opierał się na prawdzie, że, mianowicie, uryny nie wprzągnęli jeszcze do procesu produkcji, no, ale, cóż z tego, kiedy **smak, kaprys, gust, moda, odwróciły się od tabaki proszkowanej,** i — używając terminologji p. Jerzego Stempowskiego z jego rozprawy cytowanej na wstępie — nastąpiły w tak pięknie rozwijającym się przemyśle i handlu tabaką proszkowaną „strach przed odpowiedzialnością, sceptycyzm, krytycyzm, tchórzliwość, nerwowość, hipochondrja, niepewność, inercja, anemja, bezsiła, baissa i — katastrofa“. Słowem — plajta, klapa, krach.... Nie wiele zmieniło się pod tym względem od czasów Augusta III. Co, gdzie, dlaczego? No, wszystko dlatego, że ten parobek narobił plotek o urynie i bobkach końskich. Naród szlachecki może zbyt wytworny nie był, ale to widocznie przechodziło granice sławnej polskiej tolerancji. Tak, ale to była plotka — będą usiłowali oponować ludzie doszukujący się chętnie we wszystkiem przyczyn poważniejszych niż te, które są w istocie. To cóż, że plotka? **Lada głupstwo** może się stać kaprysem mody, gustu, smaku, namiętności, **lada głupstwo** może je zmieść z powierzchni. Szczęśliwi, których to zadziwia...

Prócz takich, dla mnie szczególnie interesujących, **przykładów współzależności,** jest książka tow. **Maliniaka** istną kopalnią wiadomości z zakresu potocznej obyczajowości, związanej z tak rozpowszechnioną namiętnością.

Pełno barwnych przyczynków historycznych, szczególików pracowicie przez autora wygrzebanych w archiwach, zebranych z literatury naukowej i pięknej. Dzięki potoczystości języka, umiejętnej metodzie stosowania wstawek cytatów, tak aby ubarwiły książkę nie rozrywając wątku opowiadania — praca dra **Maliniaka** jest lekturą zarówno zajmującą, jak pouczającą.

Wiesław Wohnout

***

Firma *„M. Arct“* wydała książkę dr. Juljana *Maliniaka „Tytoń w dawnej Polsce“* nader starannie. Zaprojektowanie układu drukarskiego i ozdobienie książki drzeworytami powierzono Stanisławowi Ostoi - Chrostowskiemu, rytownikowi i artyście - drukarzowi, który jako ilustrator i dekorator książki wysuwa się coraz bardziej na czoło najmłodszego pokolenia grafików polskich.

Chrostowski wyzyskał zręcznie różne motywy tematowe, związane z tytoniem, z jego zażywaniem i paleniem, i z kwiatów i liści tytoniu, z fajek i tabakierek stworzył kilkanaście ozdób graficznych — winjetę na okładce książki, inicjały i zakończenia — pełnych wykwintu i wdzięku.

Inicjatywa firmy wydawniczej „M. Arct“, wznowienie szlachetnego typu książki zdobionej drzeworytami, zasługuje na żywe uznanie.

Mieczysław Wallis.

*) Dr. *Juljan Maliniak „Tytoń w dawnej Polsce“* wydawnictwo M. Arcta, 1933, Warszawa.

Zwycięska akcja robotników

(Telefonem od naszego koresp.).

Borysław, 30 października.

Zarząd kopalni wosku w **Borysławiu** zapowiedział zamknięcie kopalni. **Cała załoga robotnicza znalazła się w obliczu utraty pracy i najskrajniejszego głodu i nędzy.**

Zrozpaczeni górnicy postanowili **walczyć wszystkiemi środkami** o prawo do pracy zarobku, do życia.

W sobotę po południu dzienna szychta po skończeniu pracy odmówiła opuszczenia podziemi kopalni, postanawiając rozpocząć **głodówkę.**

Równocześnie zjechała do kopalni nocna szychta górników, która przyłączyła się do głodujących, tak, że na dole kopalni pozostało 92 ludzi zdecydowanych głodem bronić swego prawa do życia.

Natychmiast interwenjowało w zarządzie kopalni **przedstawicielstwo Centralnego Związku Górników,** domagając się natychmiastowego cofnięcia wymówienia pracy i utrzymania przedsiębiorstwa w ruchu.

Właścicielem kopalni wosku jest **spółka akcyjna „Borysław",** której zarząd znajduje się zagranicą, na miejscu w Borysławiu jest tylko kierownictwo kopalni.

Interwencja Związku nie odniosła skutku, reprezentanci kopalni zasłaniali się brakiem pełnomocnictw. Wobec tego pierwsza noc z soboty na niedzielę pozostała bez zmiany, wywołując w całem borysławskiem zagłębiu naftowem niezwykłe wrażenie i olbrzymie poruszenie.

W niedzielę przed południem przybył do Drohobycza nacz. urzędu górniczego dr. Markiewicz, insp. pracy inż. Wasyłyszyn, reprezentanci władz administracyjnych i odbyli konferencję z przedstawicielem Centralnego Związku górników i reprezentantami zarządu kopalni.

Z zarządu kopalni inż. Kosiba oświadczył, że na własną odpowiedzialność cofa wypowiedzenie pracy. Wobec tego zjechała do kopalni delegacja robotników, komunikując głodującym decyzję zarządu. **Głodujący zażądali deklaracji na piśmie** i zapewnienia, że kopalnia nie będzie zamknięta. Dwóch delegatów zostało w kopalni z głodującymi, dwaj wrócili, aby zakomunikować żądania głodujących.

Pertraktacje trwały w dalszym ciągu przez całą niedzielę, a gdy **zarząd kopalni złożył pisemną deklarację** o wypowiedzeniu pracy, wieczorem głodujący opuścili kopalnię. Obecnie toczą się dalsze pertraktacje w sprawie utrzymania kopalni w ruchu.

Zdecydowana postawa robotników zakończyła się pomyślnie.

***

Obradujący właśnie w Warszawie V Kongres Związków Zawodowych przesłał robotnikom kopalni wosku w Borysławiu wyrazy sympatji.

Pożar młyna i olejarni w Kobryniu

W poniedziałek nad ranem spłonął w Kobryniu (województwo poleskie) młyn motorowy oraz olejarnia, stanowiące własność J. Katza i . Malinowskiego. Obydwie fabryki spłonęły doszczętnie. Straty wynoszą 150 tysięcy złotych. Polisa asekuracyjna opiewała tylko na 21 tysięcy złotych.

Dochodzenia policyjne stwierdziły, iż przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

WALNE ZGROMADZENIE
Członków Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

W niedzielę, 5-go listopada, o godzinie 10-ej rano w dużej sali W. S. M. przy **ulicy Suzina,** odbędzie się **Walne Zgromadzenie informacyjne** wszystkich członków W. S. M. z następującym porządkiem obrad:

1) Ukonstytuowanie zebrania i przyjęcie nowego regulaminu walnych zgromadzeń członków W. S. M.

2) Sprawozdanie Zarządu o sytuacji ogólnej Warsz. Spółdz. Mieszk.

Wstęp na zebranie za okazaniem książeczki członkowskiej.

Jak komisarz Radomska walczy ze Związkiem Robotników

(Kor. własna).

Mocnym człowiekiem nazywa siebie obecny komisarz rządowy w Magistracie m. **Radomska.** Jeszcze niedawno był on skromnym urzędnikiem w Starostwie grodzkiem w Lublinie, **ale że** umiał się przypodobać władzy, więc zrobili go dygnitarzem magistrackim. Pan Landecki postanowił zlikwidować istniejący na terenie robót publicznych Oddział Zw. Prac. Komunalnych i Inst. Użyt. Publ. i to przy pomocy metod, jakich by się powstydził największy wsteczník i reakcjonista.

Na wstępie próbował p. Landecki zniechęcić robotników do Związku przez wprowadzenie w ich szeregi nieufności do kierownictwa organizacji i obrzydził wprost życie robotnikom ciągłemi pogadankami na temat zbędności związku, a nieudolności jego kierowników.

— Przychodzicie do mnie po pieniądze — powiada p. komisarz — a gdy dam wam wypłatę, to jeszcze pieniądze nie ostygną, a już je niesiecie do związku. I cóż wam wzamian dają wasi przedstawiciele — nic! Idźcie więc po pieniądze do Związku...

Innym razem znowu opowiadał robotnikom, jak to będzie dobrze, gdy przestaną płacić składki do Związku a wszystkie sprawy będą załatwiać bezpośredźio z komisarzem...

Pan Landecki był również ciekawy obrad zebrania, więc wysłał na nie swoich konfidentów, którzy wrócili z tak okropną relacją, że nazajutrz cały Magistrat był wypełniony wrzaskiem trwogi p. komisarza, jako że socjaliści zamierzają go zamordować... W rezultacie wszyscy zwolnieni zostali z powrotem przyjęci do pracy.

Po tem zajściu p. Landecki znowu zmienił metodę. Wszyscy energiczniejsi członkowie Związku otrzymali większe zaliczki, lżejszą pracę, a nawet niektórych zamianowano dozorcami. Tylko, aby nie płacili składek członkowskich i swoim przykładem zachęcili innych

A gdy i to nie pomogło, p. Landecki wynalazł wreszcie skuteczny sposób: **postarał się o pomoc policji. Teraz w czasie wypłaty policjanci są zajęci gonitwą za poborcami, którym z polecenia p. Landeckiego nie pozwolono zbierać składek.**

P. Landecki okazał się genjalnym umysłem i może złożyć egzamin na sanacyjnego męża stanu. Potrafił przekonać policję, że nawet sanacyjna ustawa o stowarzyszeniach, nie może mieć w Radomiu zastosowania. I jest pewny, że tymczasem osiągnął swój cel. A to zobaczymy...

Sprawy szpiegowskie w Toruniu

Sąd Apelacyjny w Toruniu ogłosił dziś wyrok w sprawie **Rudolfa Radkego,** adwokata z Grudziądza, **skazanego** w pierwszej instancji na 3 lata więzienia za zdradę tajemnic państwowych.

Sąd Apelacyjny wyrok sądu okręgowego uchylił i uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Równocześnie ze sprawą Radkego toczyła się w Sądzie Okręgowym w Grudziądzu w dn. 14 czerwca 1932 r. sprawa przeciwko **Adamowi Zalewskiemu,** oskarżonemu również o zdradę tajemnic państwowych. W pierwszej instancji Adam Zalewski skazany został na 4 lata więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Ukamienowany w czasie pracy

W kamieniołomach wsi **Miedźno** nastąpił fatalny wypadek podczas pracy robotników — oto w pewnej chwili robotnik Józef **Chudanek,** został przywalony olbrzymiemi obrywającemi się kamieniami, które przygniotły go, druzgocąc plecy, piersi i nogi. Nieszczęśliwy został zabity na miejscu.

Policja lwowska udaremniła demonstracje U.O.W.
Strzały demonstrantów. Jedna osoba zmarła wskutek ran

W ub. poniedziałek około godz. 20-ej posterunkowy służby śledczej, pełniący służbę na Wałach Gubernatorskich, zauważył nawprost budynku województwa gromadzącą się na skwerze większą grupę podejrzanych osobników.

Wywiadowca zaalarmował posterunkowych policji mundurowej, którzy udali się w tym kierunku.

Zebrani rozbiegli się, kryjąc się po krzakach, posterunkowi zdołali jednak aresztować szereg osób i zaczęli je odprowadzać do gmachu urzędu wojewódzkiego.

W czasie tej akcji jeden z zatrzymanych **stawił opór,** tak, iż wywiadowca **użył broni,** raniąc w rękę jednego z demonstrantów, niejakiego **Piekarskiego.**

Po 20-tu mniejwięcej minutach nadeszły posiłki policyjne, które zetknęły się z grupami demonstrantów, nadciągającemi z różnych stron na Wały Gubernatorskie, przyczem gdy jeden z wywiadowców wezwał 2-ch osobników do zatrzymania się. jeden z nich odpowiedział strzałami, raniąc przechodzącą ulicą niejaką **Romanę Witelakównę.**

W odpowiedzi wywiadowca dał 2 strzały, raniąc strzelającego, jak się okazało, członka O. U. N., niejakiego **Rawłyka** w nogę.

Ogółem zatrzymano 19 osób, z których część posiadała broń, a inne miały kieszenie wypchane kamieniami. Wśród zatrzymanych znajduje się kilku członków O. U. N., poszukiwanych w związku z zamachem na konsulat sowiecki. Zraniona przez **Rawłyka Romana Witelakówna zmarła.**

Krwawe zajście pod Jaśkowiczami
Walka strażników z bezrobotnymi górnikami

W tych dniach w lesie pod Jaśkowicami doszło do starcia między 60 „biedaszybowcami" a strażnikami kopalni, którzy przy konfiskowaniu węgla z „biedaszybów" rzekomo **w obronie własnej dali do bezrobotnych około 20-tu strzałów rewolwerowych, raniąc podobno 2 bezrobotnych, których koledzy ich zabrali ze sobą.**

Około 30-tu metrów od miejsca zajścia znajdował się komendant posterunku, oraz funkcjonarjusze policji, którzy pośpieszyli strażnikom z pomocą. Po pewnej chwili **udało się policji bezrobotnych rozpędzić.**

W toku dochodzeń ustalono m. in., że zajście zostało spowodowane **prowokacyjnem zachwianiem się strażnika Błaszczyka,** który wystąpieniem swem podrażnił bezrobotnych.

„Biedaszybowcy" byli tem tak **rozjątrzeni,** że rozchodząc się pod naporem policji, oświadczyli, że się zemszczą, popierając swe **oświadczenie nawet przysięgą.** Po rozejściu się bezrobotnych węgiel oddano do dyspozycji urzędu gminnego.

Walka o chleb codzienny
Nie wychodzą z cegielni

W składach ceramicznych **Helmana** na Zaciszu wybuchł strajk na znak protestu przeciw zamierzonej przez fabrykę redukcji kilkudziesięciu robotników.

Po skończonej pracy robotnicy, w liczbie około 200 nie opuścili fabryki, spędzając w niej noc.

Robotnicy zgadzają się na zmniejszenie dni pracy. chcąc za wszelką cenę uniknąć redukcji dla swych towarzyszy pracy.

Praca tylko dla strzelców
Starsi robotnicy idą na bruk

Z Łagiszy otrzymujemy od byłych robotników kop. „Mars" skargi na zarząd tej kopalni, przy przyjmowaniu robotników. Kopalnia **„Mars"** przed kilku **miesiącami prawie całą załogę posłała na urlop turnusowy.**

Obecnie kopalnia zwiększa pracę i w związku z tem **przyjmuje nowych robotników.** Zamiast jednak przyjmowania turnusowo urlopowanych, **zatrudnia się zupełnie nowych i młodych ludzi ze Strzelca** i t. p., natomiast 40-letnich robotników **uważa się już za niezdolnych** do pracy.

Z tego powodu wśród b. **robotników,** pozbawionych z rodzinami **środków** do życia, panuje wielkie rozgoryczenie.

Co wyświetlają kina?

AMOR: „Pożegnanie z grzechem" i „W krainie ludożerców".

ANTINEA: „Śmiech w piekle" i „Puszcza".

APOLLO: „Dzieje grzechu".

ARENA: „Niepotrzebne dziecko".

ATLANTIC: „Szpieg w masce" z Ordonówną.

AS: „10 procent dla mnie" i „5 przeklętych dżentelmenzw".

BAJKA: „Wszystko dla dziewczyny" i „Romeo i Julcia".

CAPITOL: „Zuzanna Lenox".

CASINO: „12 krzeseł".

COLOSSEUM: film „To to" i rewja „Montmartre Warszawy".

COLOSSEUM MAŁE: „Pat i Patachon jako dzielni wojacy" i 2 dodatki.

CORSO: „Odmęt ulicy".

CRISTAL: „Śmiertelna jazda" i „Sensacja cyrku Roxy".

FAMA: „Żona z drugiej ręki" i „Orląiko".

FILHARMONJA: „King-Kong".

FORUM: „Wyspa straconych dusz" (Dr. Moreau .)

GLORIA: „Jeździec w masce" i film polski.

HOLLYWOOD: „Hazard życia i rewja „Publiczność ma głos".

MAJESTIC: „Buster Keaton nawarzył piwa".

HELJOS: „Pod Twoją Obronę".

JAR: „Głos pustyni".

KOMETA: „W służbie śledczej" i rewja.

KINO X: „Dlaczego zgrzeszyłam" i dodatki dźwiękowe.

LOS: Od 4 dla mł. „Szatański plan". Od 8 dla dor. „Frankenstein".

LUX: „Żółtolicy kapitan".

MASKA: „Skippy" i „Romeo i Julcia".

MEWA: „Ludzie w hotelu".

MIEJSKI: „Maski dr. Fu Manczu".

NOWY SPLENDID: „Wuj Mozes".

NOWA TOMBOLA: film sowiecki „Turbina 50.000" i dodatki.

PAN: „Król cyganów".

PRAGA: „Miłość" i rewja.

PETIT TRIANON: „Węgierska miłość" i dodatki.

RAJ: „Frankenstein".

RIVIERA: „Mandżurja płonie" i „Na Sybir".

ROXY: „Cud wilków" i „Harold Lloyd — nowoczesny bohater".

STYLOWY: „Jej królewska Mość".

TON: „Córka pułku" i „Flip i Flap"

UCIECHA: „Pożegnanie z bronią" i dodatki.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Z Wydziału Motocyklowo-kolarskiego Z.R.S.S.

Wydział zawiadamia, że dnia 2 listopada o godz. 19-tej odbędzie się zebranie Zarządu Wydziału Motocyklowo-Kolarskiego. Na porządku obrad sprawozdanie za rok 1933, oraz program prac i imprez na rok przyszły.

Obecność wszystkich członków Wydziału obowiązkowa ze względu na nadzwyczajną ważność spraw postawionych na porządku dziennym.

Zamknięcie sezonu kolarskiego W. K. S. K. O.

W niedzielę na szosie błońskiej został rozegrany kolarski wyścig zamknięcia sezonu WRSKO. Dystans wynosił 50 km.

W wyścigu tym zwyciężył tow. Czwarnóg Stefan w czasie 1 godz. 34 minuty. 2) tow. Zadworny (Elektr.), 3) tow. Kurnik (Jutrznia), 4) tow. Bielecki (Elektr.), 5) tow. Dymmek (Elektr.), 6) tow. Flinkier (Gwiazda).

Startowało 28 zawodników z pośród 5-ciu klubów.

Rekord robotniczy w rzucie młotem

Robotniczy najlepszy wyczyn w rzucie młotem pobił w dniu 29 b. m. tow. Orzeł ze Skry warszawskiej rzutem 20.32 m., a poza konkurseem 21.16 m. W próbie bicia tego wyczynu brało udział 6 zawodników ze Skry.

Leśny bieg na przełaj

W dniu 5 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się pierwszy leśny bieg naprzełaj.

Wszystkie prawie dotychczasowe biegi naprzełaj rozgrywane były na terenach płaskich. A znowu boiska, które znajdują się w mieście albo na przedmieściach, nie posiadają odpowiednich warunków zdrowotnych. Należy więc usilnie popierać bardzo szczęśliwy pomysł urządzenia biegów w okolicy, w pozbawionem dymu i kurzu powietrzu.

Bieg naprzełaj o jesienne robotnicze mistrzostwo Warszawy, odbywający się na najpiękniejszych terenach podwarszawskich, jakim jest lasek bielański, zgromadzi niewątpliwie nietylko wszystkich lekkoatletów, nietylko wszystkich sportowców - piłkarzy, bokserów, kolarzy i t. d., ale i wielką ilość wycieczkowiczów, którzy poraz ostatni wybiorą się na już chłodnawą, ale zdrową wędrówkę.

Bieg prowadzony jest w dwuch konkurencjach: męski na dystansie 3000 m. i kobiecy 600 m. Wszystkie miejsca są punktowane, przyczem drużyna zdobywająca najwięcej punktów odnosi zwycięstwo i otrzymuje jako nagrodę półroczną prenumeratę „Sztafety Robotniczej". Wpisowe 10 gr. od zawodnika.

Zbiórka zawodników do godz. 10,30 na ostatnim przystanku tramwaju Nr. 15 (Marymont).

OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO PŁYWAKÓW

W ubiegłą niedzielę wieczorem nastąpiło oficjalne otwarcie zimowej pływalni AZS. Z tej okazji odbyły się wewnętrzne zawody, w których startował poraz ostatni w barwach AZS Karpiński. Na 60 mtr. stylem do wolnym Karpiński zwyciężył w czasie 36,5 sek. Na 60 mtr. stylem klasycznym pierwszy był Kępiński 48,6 sek. W stylu grzbietowym na tym samym dystansie wygrał Jastrzębski 45,2. W biegu pań stylem klasycznym na 40 mtr. pierwszą była Piotrowska w czasie 44,5 sek. Mecz waterpolo, rozegrany między Teamem A a Teamem B, zakończył się zwycięstwem ostatniego zespołu w stosunku 5:2.

BOKSERZY NIEMIECCY W SZEREGACH WARSZAWSKIEJ MAKABI

Do Warszawy przyjechali przed kilku dniami dwaj bokserzy berlińskiej Barkochby Neustadt i Kummer. Opuścili oni Niemcy wskutek prześladowań. Bokserzy ci zgłosili akces do warszawskiej Makabi, w której barwach wystąpią już w najbliższym czasie. Neustadt i Kummer należeli do czołowych bokserów berlińskiej drużyny. Ponieważ obaj są obywatelami polskimi, zgłoszenie ich do WOZB. nie napotyka na trudności.

Banda terorystów w górach Atlasu

Od szeregu miesięcy są całe połacie francuskiego Marokka opanowane przez bandę rozbójniczą, liczącą 40 — 50 osób i teroryzującą w najokropniejszy sposób ludność. Banda ta składa się przeważnie z tubylców, do których przyłączyło się trochę zbiegów z francuskiej Legji Cudzoziemskiej. Pozatem jest wśród bandy kilku marynarzy.

Zbrodnie, popełniane przez terorystów, wykonywane są z zimną krwią, a skierowane są przedewszystkiem przeciw osiedlom białych kolonistów.

Władzom francuskim nie udało się dotychczas pochwycić bandytów i obecnie na tereny, na których grasuje niebezpieczna szajka, wysłano większy oddział wojska, zaopatrzony w karabiny maszynowe, dwa działa wysokogórskie, oraz dwa samoloty do celów wywiadowczych.

Jak wynika z opowiadania pewnego jeńca, któremu po złożeniu dużego okupu udało się uwolnić z niewoli u bandy, na czele szajki stoi głośny portugalski bandyta Pedro Calvadeo, znany pod nazwą „postrachu Lizbony“. Przydomek ten zawdzięcza on całemu szeregu zbrodni dokonanych z wyjątkową brutalnością i krwiożerczością. Nad bandą swą ma Calvadeo nieograniczoną władzę dyktatorską i jest panem życia i śmierci każdego poszczególnego członka szajki.

Calvadeo jest niebezpiecznym zbiegiem z więzienia portugalskiego, długo poszukiwanym przez policję i agentów policji portugalskiej. W kilka miesięcy po dokonaniu śmiałej ucieczki wypłynął on w hiszpańskim Marokku, gdzie wstąpił do hiszpańskiej Legji, skąd już po paru dniach zdezerterował, zastrzeliwszy uprzednio z zasadzki oficera. Zbiegł on do francuskiego Marokka, gdzie zwerbował się do Legji Cudzoziemskiej. Ponieważ nie ukrywał wcale swojej zbrodniczej przeszłości, zaliczono go do oddziału karnego, który udawał się do Siddi Bel Abbes. W drodze udało mu się uciec do Rabbatu. Ale i tu niedługo cieszył się wolnością, gdyż zdradzony został przez jedną z licznych swoich „narzeczonych“ i wydany w ręce żandarmerji francuskiej, która w nocy wyłowiła go ze spelunki, w której się ukrywał. Areszt śledczy spędził on w najstraszniejszem, zapowietrzonem więzieniu marokańskiem, znanem pod nazwą „Maurytańskiego cmentarza“.

Ale i z tego więzienia, pomimo, że siedział w pojedyńczej celi, udało się Calvadeo zbiec przy pomocy swych kompanów, którzy mu zzewnątrz ułatwili ucieczkę.

Od tego czasu jest on daremnie poszukiwany przez policję i wojsko. Ukrył się w niedostępnych górach Atlasu, skąd robi wypady na wioski i osiedla, gdzie go się najmniej spodziewają, poczem z obfitym łupem wraca w góry, gdzie znowu przez jakiś czas się ukrywa, nie dając o sobie znaku życia. Według domniemań oddziału wojska poszukującego bandy Calvadeo, miała ona się ukryć wśród gór **Shelah**, do których dostęp jest bardzo trudny.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM: Dramat społeczny Singera „Borys Sawinkow“ zejdzie z afisza w przyszłym tygodniu. Miejsce jego zajmie 3 aktowa sztuka Leonarda Franka p. t. „Na drodze“. Autor należy do najwybitniejszych i najśmielszych pisarzy niemieckiej doby przedhitlerowskiej. Dzieła jego spalono na stosie.

Twórca dramatów „Karol i Anna“ „Przyczyna“ i powieść „Człowiek jest dobry“ porusza w sztuce swej zagadnienia walki między mężczyzną i kobietą, walki sił tkwiących w głębi instynktów, zaostrzonej przez warunki socjalne. Sztuka jest nadzwyczaj śmiała, w opinji purytanów niemieckich — drastyczna. Frank nie cofa się przed najjaskrawszym i najbrutalniejszym naturalizmem. Role główne odtwarzają: Karol Adwentowicz, Irena Grywińska, Feliks Żukowski, Dob. Damięcki, Eugenja Drabikówna, S. Butkiewicz inni.

TEATR NARODOWY gra dziś arcydzieło Fredry „Zemstę“ w rewelacyjnej obsadzie.

TEATR LETNI „Szkoła genjuszów“, interesująca komedja satyryczna A. Sterna.

TEATR NOWY daje dziś arcydzieło francuskiego teatru dramatycznego „Nie igra się z miłością“ Musseta w 20 obrazach.

TEATR POLSKI „Miarkę za miarkę“ Szekspira z Borowską, Niwińską i Sochą w rolach naczelnych. W próbach „Kościuszko pod Racławicami“ w reżyserji A. Zelwerowicza.

TEATR MAŁY — jeszcze kilka razy „Lato“ Rittnera z Gorczyńską. W próbach „Baronowa Lenbach“.

TEATR CYGANERJA: Dziś i codziennie wielka rewja jesienna p. t. „Syrena na wędce“ z Pogorzelską, Zimińską, Jarosym i Tomem na czele całego zespołu.

TEATR „REX“. Dziś i codziennie wielkie widowisko „100% rewji“ z udziałem całego zespołu.

TEATR „NOWA KOMEDJA“ (Karowa 18). Dziś i codziennie Hemara „Firma“ w koncertowem wykonaniu: Modzelewskiej, Jaracza, Dąbrowskiej i Chmielewskiego.

TEATR KAMERALNY. Ostatnie przedstawienia „Wroga Ludu“ Ibsena.

TEATR ROZMAITOŚCI (Kredytowa 14). Dziś o g. 8.15 inauguracyjny program: operetka Falla „Piękny sen“, dramat „System dr. Goudron“, „Głos człowieczy“ i farsa „Julek umie być wdzięczny“.

TEATR 8.30. Codziennie polska komedja muzyczna „Yacht miłości“.

OPERA KOMICZNA W WARSZAWIE Oboźna 1/3 (Dynasy). Dziś i codziennie „Camorra“, neapolitańska opera komiczna

TEATR „PRASKIE OKO“. Dziś i codziennie nowa rewja p. t.: „Prosto z mostu“.

TEATR POPULARNY (Praga, Zamojskiego 20). Codziennie „Pod wiatr“ Marji i Eugenjusza Żytomirskich.

TEATR REWJI „MIGNON“. Codziennie rewja „Gwałtu, on ma fijoła!“

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (Hipoteczna 5): „Wiosna, jesień, zima“.

DOM ŻOŁNIERZA: „Córka pułku“, komedjo-opera w 4 aktach.

STUDJO TEATRALNE IM. ŻEROMSKIEGO, Żoliborz, Suzina 4. Gra codziennie o g. 20-ej „§ 245 KK“ Leszczyńskiego.

POCHÓD DUCHÓW W „KOMECIE“ (ul. Chłodna 49) — tradycyjna sztuka z okazji Świąt Zadusznych „Pochód Duchów“ czyli „Młynarz i jego córka“.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś wielki program otwarcia. 2 przedstawienia o 4.15 i 8.15 wiecz.

„Borys Sawinkow“ w Teatrze Ateneum

Na scenie teatru „Ateneum“ grana jest obecnie sztuka **I. Singera** p. t. **„Borys Sawinkow“**. W 12 obrazach zamyka autor życie słynnego terorysty rosyjskiego od jego zamachów w 1905 r. przez rewolucję 1917 r., wojnę domową, do tragicznego procesu moskiewskiego w 1924 r., w którym dawny rewolucjonista sądzony był za zdradę. Tragedja jednostki oderwanej od zbiorowości, tragedja ginącego przedrewolucyjnego świata rosyjskiego — oto zagadnienia stanowiące oś akcji, dziejącej się w Piotrogrodzie, Moskwie i na emigracji w Paryżu.

Na naszych zdjęciach główne postacie sztuki.



DAMIĘCKI BOLESŁAW
w roli Sawinkowa.



EWA KUNCEWICZÓWNA
w roli Olgi.



ŻUKOWSKI
jako gen. Korniłow.



BUTKIEWICZ
w roli głośnego marynarza Dybenki.

Spis poborowych

Jutro winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 9 do 13, poborowi, zamieszkali na terenie 10 komisarjatu P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter A do Ł włącznie.

Ziemniaki dla bezrobotnych

Rozpoczęła się dostawa do Warszawy ziemniaków przeznaczonych dla rozdawnictwa pozostającym bez pracy, w celu zaopatrzenia ich na zimę wzorem lat ubiegłych. Rozdawnictwo rozpoczęte będzie prawdopodobnie około 15 listopada. W celu szybszego zaopatrzenia rodzin bezrobotnych, rozdawnictwa podjęło się kilka większych instytucyj społecznych, czynnych na terenie Warszawy. Prawdopodobnie utrzymana będzie zeszłoroczna norma przydziału, t. j. 50 kg. na rodzinę miesięcznie. Koszty tej akcji pokryje Fundusz Pracy.

Akcja będzie prowadzona przez miesiące zimowe.

Wskakiwanie do tramwaju

Pomimo wyznaczania kar, dość często zdarzają się wypadki wskakiwania, a zwłaszcza wyskakiwania z tramwajów w obiegu. Odnosi się to do kilku punktów na skrzyżowaniach, zwłaszcza tam, gdzie rozstawienie przystanków jest nieodpowiednie. Na mocy zebranego materjału, opartego na protokułach policyjnych, władze ruchu drogowego zwrócą się do dyrekcji tramwajów, zalecając zmianę rozplanowania przystanków na niektórych trasach.

Co usłyszymy w radjo?

ŚRODA, 1.XI.

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 9.55 Program. 10.00. Transmisja z Krakowa. 11.45 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.05. Program. 12.10 Wiadomości meteorologiczne. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Odczyt. 14.15 „Muzyka dla wszystkich“ z płyt. 15.00 Odczyt. 15.20 Utwory fortepianowe. 16.00. Listopad lwowski. 16.20 Program dla dzieci. 16.00 „Ostatnie chwile Kasprowicza“, fragm. z „Dziennika Marji Janowej Kasprowiczowej“. 17.05 Odczyt p. t. „Kobiety dawnego Lwowa“. 17.20 Muzyka ludowa. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Chór Kapeli Sykstyńskiej z płyt. 19.05 Rozmaitości. 19.30. Program. 19.35 Recital śpiewaczy. 20.05. „Święto tych, co odeszli“. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Odczyt aktualny. 21.15. Koncert kameralny. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Transmisja z Wilna. 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej.

CZWARTEK

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik Poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 7.55 Program. 8.00 Przerwa. 10.00 Transmisja Nabożeństwa. 11.30 Przegląd Prasy. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.45 Komun. Min. Opieki Społecznej. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Muzyka popularna. 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Wiadomości meteorologiczne. 12.38 Muzyka z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Koncert. 16.40 Odczyt. 16.55 Recital organowy. 17.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej“. 18.00 „Katakumby rzymskie“. 18.20 Słuchowisko. 19.35 Rozmaitości. 19.55 Program. 20.00 „W dzień Zaduszny“. 20.15 Dziennik wieczorny. 20.30 Koncert. 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka z płyt. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

Odchodzą od życia

21-letnia Halina Olczakówna, bez pracy i bez mieszkania, napiła się esencji octowej w bramie domu Ogrodowa Nr. 69.

— 19-letnia Stanisława Plewkówna, służąca, pragnąc pozbawić się życia, zatruła się gazem świetlnym.

Desperatkom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Olczakównę przewiozło do szpitala Wolskiego, Plewkównę zaś — do św. Ducha.

Postrzelenie złodzieja

Nocy ubiegłej około godziny 5-ej, z przejeżdżającego ul. Tarczyńską wozu 3-ch t. zw. „potokarzy“, usiłowało skraść worek ziemniaków. Wieśniak zaczął krzyczeć i pogonił za złodziejami.

Na alarm nadbiegł policjant. Złodzieje porzucili wówczas worek z ziemniakami, a sami ratowali się ucieczką.

Policjant wezwał uciekających do zatrzymania się, poczem wystrzelił dwukrotnie w kierunku uciekających. Jedna z kul trafiła 19-letniego Kazimierza Cessaka (nigdzie nie meldowanego), którego policjant przeprowadził do 23-go komisarjatu. Tam rannego opatrzył lekarz Pogotowia i przewiózł pod eskortą policjanta do szpitala Dz. Jezus. Pozostali złodzieje zbiegli.

Cessak został postrzelony w lewą stopę.

Tragedja zredukowanego

W bramie domu przy ul. Kawenczyńskiej 15, targnął się na życie, napiwszy się esencji octowej, 34-letni Władysław Siedlecki, referent magistracki.

Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego. Powód targnięcia się na życie — redukcja.

Pożar

Przy ul. Sieleckiej 47, w domu sukcesorów: Bajera i Chmielarza, w mieszkaniu zajmowanem przez Witolda Perlewskiego, wskutek szczelin w przewodzie dymowym, zapaliła się belka pod podłogą i podłoga.

Pogotowie straży, po półtoragodzinnej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część podłogi i belki.

Na budowę domu Ludowego w Nowym Chrzanowie

Komitet Budowy Domu Ludowego w Nowym Chrzanowie kwituje odbiór od tow. **Ochmańskiego Tomasza zł. 5.**

Wesoły Kącik

NASZE DZIECI

— Mamusiu, czy jeszcze daleko do moich imienin?

— A dlaczego pytasz o to?

— Bo nie wiem, czy mam już być grzeczny, czy jeszcze dosyć czasu.

ZŁOŚLIWA

— Nic mnie nie obchodzi, że mój narzeczony ogląda się za innemi dziewczętami, ponieważ wiem, że jest we mnie zakochany aż do nieprzytomności.

— A może właśnie ma chwile przytomności i wówczas za innemi się ogląda.

LOGIKA.

— O całą godzinę spóźniłaś się, moja droga. Czy nie mogłabyś przyzwyczaić się do punktualności?

— Nonsens, co się ma z tej punktualności. Otóż, ty jesteś punktualny i dlatego musiałeś na mnie godzinę czekać.

Rewja filmów krótkometrażowych

Filmy krótkometrażowe i kreskowe wyświetlane jako dodatki do t. zw. „Szlagierów“ — są często nagrodą dla kinomanów, rozczarowanych przereklamowanemi przebojami. Kryzys tematyki, jaki przeżywa produkcja filmowa, ominął filmy krótkometrażowe.

Związek Pracowników Filmowych, znając kulturę filmową naszej publiczności — postanowił urządzić rewję t. zw. „Krótkometrażówek“. Podczas dwugodzinnego pokazu przewiną się przez ekran najcelniejsze utwory mistrzów filmów krótkometrażowych.

Niecodzienna ta impreza organizowana przez Związek Pracowników Filmowych — odbędzie się w najbliższą niedzielę, 5 listopada o godz. 12-ej w poł. w kinie „Colosseum“.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. **Poszukiwanie** i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Wspólna 7.